Nr. 93 Kraków, niedziela 23 kwietnia 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Towarzysze i Towarzyszki!

Jak w każdym roku, tak i obecnie przygotowuje się klasa pracująca wszystkich krajów i wszystkich narodów do potężnej manifestacyi w dniu **1 Maja.**

Robotnicy wszystkich krajów demonstrują w dniu 1 Maja za

8-godzinnym dniem pracy.

Podczas gdy kapitaliści organizują się w silne związki przedsiębiorców, aby żądaniu o skrócenie czasu pracy przeciwstawić jak najzaciętszy opór, okazujemy my naszą stanowczość żądania 8-godzinnego dnia pracy. 8 godzin pracy — 8 godzin snu — 8 godzin dla naszej rodziny, na kształcenie się, na używanie przyjemności życia!

Robotnicy wszystkich krajów demonstrują w dniu 1 Maja za

równem prawem.

Dotychczas kobiety są wykluczone od prawa wyborczego do parlamentu; dotychczas cała klasa pracująca jest pozbawiona praw w kraju i gminie. Żądamy równego prawa dla wszystkich; równego prawa wyborczego do wszystkich ciał prawodawczych.

Robotnicy wszystkich krajów demonstrują w dniu 1 Maja

przeciw zbrojeniom i szczuciom wojennym.

Podczas gdy klasy panujące trwonią nasze mienie na kasarnie, armaty i okręty wojenne, demonstrujemy my za pokojem, za braterstwem ludów.

Klasa pracująca Austryi demonstruje w dniu 1 Maja wszędzie tam, gdzie jest to możliwe, przez

wstrzymanie się od pracy.

Święto proletaryatu, które jest wypływem woli ludu, a nie ustawy państwa lub nakazu kościoła, święcić będziemy także tym roku przez zaprzestanie pracy.

W tym roku z manifestacyą 1 Maja ma się rozpocząć

walka wyborcza.

W chwili, gdy wszystkie stronnictwa burżuazyjne złączyły się przeciw nam, gdy wszystkie stronnictwa rządowe wyruszyły przeciw nam jednolite i złączone, gdy przedsiębiorcy spodziewają się wydrzeć nam siłą brutalną lub bezczelnym podstępem owoce walki o prawo głosowania, w tej chwili 1 Maja musi pokazać, że klasa robotnicza jest zdecydowana z dawną siłą i dawną odwagą prowadzić walkę o wyzwolenie, aż wszystkie twierdze kapitalistycznego państwa klasowego ulegną jej atakom.

Przygotowujcie się do święta 1 Maja!

Komitet Wykonawczy P. P. S. D.

W dniu 1 Maja

odbędzie się w Krakowie **o godzinie 10tej przedpołudniem**

Uroczyste

Zgromadzenie Ludowe

na placu Jabłonowskich.

Po zgromadzeniu

pochód demonstracyjny,

a popołudniu odbędzie się w **Parku Jordana**

FESTYN LUDOWY.

Orgie kapitalistów.

Dwie sprawy ekonomiczne górują teraz nad wydarzeniami życia codziennego: jedna o znaczeniu ogólnem dla dobrobytu całej ludności, druga wskazująca, jak kapitaliści prywatni potrafią z ofiar na lud nakładanych wyciągać olbrzymie zyski dla swych prywatnych przedsiębiorstw.

W pierwszym wypadku rozchodzi się o podrożenie zboża, szczególnie pszenicy, która w ostatnich kilku dniach podrożała na miarodajnym dla handlu targu w Budapeszcie o 40 hal. na cetnarze, wskazując i w dalszym ciągu tendencyę zwyżkową. Zauważyć należy, że nigdzie zresztą w Europie ani w Ameryce pszenica nie podrożała, tylko w Austryi spekulanci i wielcy rolnicy potrafili tej sztuki dokazać! W jaki sposób uzasadniają ten wyjątkowy stan? Oto przyznają wprawdzie, że żniwa ostatnie wypadły w Austryi i na Węgrzech dobrze, ale za wysoko wynik ich oszacowano; mianowicie zamiast pierwotnie podanych 50 milionów cetnarów pszenicy na Węgrzech efekt faktyczny był tylko $46^1/_2$ miliona cetnarów, tak, że brakuje $3^1/_2$ miliona cetnarów. Ponieważ w Austryi zebrano 14—15 milionów cetnarów pszenicy, zatem ogólny zbiór w obu państwach wynosił $60^1/_2$—$61^1/_2$ miliona cetnarów, co wobec faktycznego zapotrzebowania daje *minus* $2^1/_2$—$3^1/_2$ miliona cetnarów. Ilość tę trzeba będzie w późniejszym terminie (miesiąc przed żniwami) sprowadzić z zagranicy i ta możliwość a choćby to prawdopodobieństwo „usprawiedliwia“ obecne naciąganie ceny.

Rozumowanie to naturalnie nie wytrzymuje krytyki, gdyż każdy zrozumie, że brak 3 milionów cetnarów pszenicy, choćby rzeczywiście przeszedł ze sfery możliwości do rzeczywistości, jest tak minimalnym, że na ograniczenie konsumu, a zatem i na podwyżkę cen, nie może wywrzeć żadnego wpływu. To też prawdziwy powód śrubowania cen jest inny: mianowicie agraryusze i handlarze pamiętają, jakie świetne interesa robili w okresie od lipca 1909 do sierpnia 1910, kiedy z powodu braku pszenicy u nas musiano sprowadzić 7 milionów cetnarów metrycznych z zagranicy, a następstwem tego było, że konsumenci musieli wziąć na siebie opłatę całego cła (po 6 K. 30 hal. od cetnara), co zrobiło okrągłą sumkę 45 milionów K. Agraryusze, chcąc i na swojem zbożu takisam interes zrobić, wstrzymują się ze sprzedażą, tworzą więc sztuczny brak na rynku zbożowym, a wiadomo, że przy małej podaży ceny każdego artykułu idą w górę. W tem leży tajemnica podrożenia pszenicy i tu leży niebezpieczeństwo, że ludność, zdana na łup tej spekulacyi, będzie musiała znowu płacić drożej za chleb.

Drugą sprawą, o której na wstępie wspomnieliśmy, jest niepamiętne na giełdzie wiedeńskiej podskoczenie kursu akcyi fabryki armat Skoda w Pilznie. Fabryka ta, którą przed kilku laty wiedeński zakład kredytowy dla przemysłu zamienił na towarzystwo akcyjne z kapitałem 25 milionów K., otrzymała od zarządu marynarki zamówienia na armaty do uchwalonych przez delegacye „Dreadnoughtów“ za cenę 50—60 milionów, a giełda obliczyła zyski fabryki na tym interesie tak wysoko, że w przeciągu kilku dni wartość akcyi podskoczyła z 400 na 830 K. Fabryka obok tych armat otrzymała widocznie jeszcze inne zamówienia wojskowe, bo zarząd proponuje podwyższenie kapitału akcyjnego z 25 na 30 milionów K., aby módz robotom podołać. Zyski z tych podskoków kursu zagarniają różni spekulanci, a bezpośrednim sprawcą jest rząd, który zatrudnia robotami wojskowemi tę fabrykę.

Tak to w czasie okropnej drożyzny i nędzy święci kapitalizm swe tryumfy kosztem ogółu, co przecież powinno wywołać odpowiednią odpowiedź.

Przed wyborami na Śląsku.

Cieszyn, 20 kwietnia.

Mobilizacya wyborcza. — Koalicya antysocyalistyczna. — Separatyści przeciwko socyalistom. — Kompromis polskich stronnictw narodowych. — Oczyszczenie atmosfery politycznej na Śląsku.

Przygotowania do wyborów są w pełnym toku. Wszystkie wielkie partye polityczne, a nawet drobniejsze stronnictwa odbyły już wstępne narady. Kandydaci są zamianowani, walka się rozpoczyna.

Tegoroczna walka wyborcza zapowiada się bardzo zajmująco. Będzie ona prowadzona pod hasłem koalicyi wszystkich stronnictw mieszczańskich, narodowych i klerykalnych przeciwko socyalnej demokracyi. Oprócz tego — jeżeli zapowiedzi nie zmylą — będziemy musieli w kilku okręgach stoczyć zaciętą walkę z frondą w czeskim obozie socyalistycznym, występującą pod sztandarem, tak zwanej „autonomii“ czyli „separatyzmu w ruchu zawodowym“. Mimo to w szeregach międzynarodowej socyalnej demokracyi, zarówno polskiej, jak i czeskiej, na Śląsku panuje najlepszy duch i ochota do walki. Takiem jest ogólne tło sytuacyi.

Przechodząc do szczegółów, zapisujemy fakt znamienny i doniosły, że w dniu 5 kwietnia 1911 odbyło się w Cieszynie w „Domu Narodowym“ poufne zebranie mężów zaufa-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

K. CZAPINSKI.

Mistyka współczesna w życiu i literaturze.

> ... Zaklinam was, bracia moi, zostańcie wierni ziemi i nie wierzcie tym, którzy mówią wam o nadziemskich nadziejach! To truciciele świadomie lub nie.
>
> *Nietzsche.*

Kryzys światopoglądu pozytywistycznego i materyalistycznego jest faktem, nie dającym się zaprzeczyć. Daje się w pewnych warstwach zauważyć odrodzenie idealistycznej metafizyki, religijnych odczuwań, mistycznych intuicyj. W życiu i literaturze.

Oto najmodniejszy dziś „pragmatysta“ James snuje swe zawiłe sofizmaty. Nauka dawno już stwierdziła — dowodzi — iż niema żadnej ustalonej prawdy naukowej. Wszędzie względność. Formuła naukowa wszak tylko skrócony „opis“ zjawisk, poza powierzchnię których nie przenikniemy metodą naukową. „Prawdą“ naukową jest to, co daje nam możność technicznie opanować życie, co daje nam pewną korzyść. Innego kryteryum t. zw. „prawdy“ niema. Niegdyś twarda, statyczna, żelazna „prawda“ runęła pod naporem wiedzy i myśli krytycznej, rozpłynęła się i tylko kryteryum „korzyści“, tylko punkt widzenia „instrumentalny“ może być tu stosowany.

A w takim razie i religia — kończy, przybijając do brzegu, amerykański pragmatysta, obrońca religii — ma swą racyę bytu; co więcej, przynosząc człowiekowi korzyści tak samo, jak nauka, religia ma podobny stopień wiarygodności. Nauka i religia na jednym stoją poziomie.

Tak przez oczka logicznej sieci współczesnego pozytywisty przedostaje się religia.

To samo w teoryach społecznych.

Prognoza historyczna jest niemożliwa! — dowodzą historyozofowie à la Rickert — przewidywanie wszelkie w historyi jest utopią. Albowiem zjawiska historyczne się nie powtarzają, wobec czego wszelakie uogólnienie, wszelaka generalizacya w zjawiskach historycznych są niemożliwe.

Jeśli tak — śpieszy wykorzystać podobną argumentacyę wódz intellektualny syndykalistów J. Sorel — w takim razie niejeden z naszych ideałów nie może być dokładnie zanalizowany, na części składowe rozłożony. Przenigdy! Musimy brać je w całości, integralnie i raczej odczuwać je w intuicyi swojej, niż poznawać logicznie. Np. strejk generalny, który uwieńczy nasze prace i marzenia, który rozstrzygnie wszystkie zawiłe problematy dnia dzisiejszego — ciągnie Sorel dalej — czyż może być zanalizowany detalicznie? Bynajmniej! Wszak to całość, to poryw, to płomień, to objawienie! Wewnętrzna istota jego nie może być poddana badaniom, może być tylko wzięta przez nas jako ideał. Tak dziwnego autoramentu „marxizm“ Sorela w dziwacznym splocie łączy się z metafizyką intuicyi.

To samo w literaturze.

Okwitł realizm, spełniając teraz drugorzędne funkcye. Naturalizm Schlafa i jemu podobnych, umiejący z drobnostek układać mozaikę życiową, przez wysubtelniające się wyczuwanie głębszych pierwiastków życiowych przekształca się w manierę impresyonistyczną. Z początku to tylko maniera, sposób techniczny przelewania nastroju na papier. Andrejew np. w pierwszym, nowelistycznym okresie swej twórczości, malował nam „Milczenie“ w domu popa po samobójstwie córki li tylko jako nastrój, nie wyciągając dalszych konsekwencyj — np., o istnieniu jakichś potęg poza światem, zmysłowo postrzegalnym. Maeterlinck umie uchwycić w najmniejszych drobnostkach odczucie grozy, przeznaczenia, nadchodzącego nieszczęścia — w pełnych nastroju jednoaktówkach.

Lecz — społecznie rzecz biorąc — ta maniera impresyonistyczna ukrywała w sobie potencye metafizyczne. Człowiek, odczuwający grozę „milczenia“, idąc dalej po obranej drodze, gotów jest już skonstatować, że nietylko w jego nastroju, lecz w istocie samej, w życiu, objektywnie istnieją potęgi tajemnicze, nieraz nićmi dziwnemi, tajemniczomi poruszające ludzi — maryonetki. A więc maniera pisania przekształca się w metafizykę. Czy możemy ograniczyć się do świata zmysłowo postrzegalnego? O nie! chcemy zeń wyrwać się i w głębi intuicyjnej dostrzedz chociażby koniec owej nici nieuchwytnej... Gdzie los, potęga, gdzie sankcya i usprawiedliwienie, gdzie cel i początek, gdzie i kto rządzi nami? I człowiek, ulegający nastrojom „milczenia“, przeistacza się w „Anatemę“ tegoż Andrejewa, ducha analizy i tęsknoty, poszukującego oparcia w jakiejś wyższej istocie i Prawdzie.

Niestety, nie danem jest nigdy Anatemie, człowiekowi, znaleźć w tym nowym świecie poszukiwań i trwogi — pewny punkt oparcia...

Także samo i u Maeterlincka nastrój przeistacza się w pewność. Zjawiają się na scenie elementa platońskie, dusze metafizyczne. W milczeniu naszem („Skarb pokornych“) stykamy się, my, ludzie między sobą, stykamy się temi odwiecznemi duszami swojemi i poznajemy, siłą ukrytą a tajemniczą, więcej niż w rozmowie, zawsze wszak płytkiej i pozytywistycznej. W miłości również poznajemy intuicyjnie mistyczne głębie dusz naszych; tajemniczym instynktem wiedzeni spoglądamy nagle w duszę, nam przeznaczoną — i kochamy... gdzie? „W sferze niemal astralnej“...

* * *

Czy potrzebujemy jeszcze gromadzić przykłady i nazwiska? James, Bergson, Boutroux, Andrejew, Maeterlinck, Miereżkowskij, Hamsun, Strindberg, — wielka, potężna fala filozofów i poetów, rwących się z chłodnych uścisków ziemi, piewców irracyonalnego...

W głębinie życia, poza granicą „materyi i siły“, w miłości i przyjaźni, w przyrodzie i słowach posłyszał nasz „wiek nerwowy“ nowe melodye, dostrzegł nowe wartości.

I zerwał z szarym, smętnym dlań światopoglądem pozytywistycznym.

Dla Hamsuna („Victoria“) miłość to „ogród cienisty a tajemniczy, gdzie rosną dziwne, bezczelne grzyby“... Dlań życie to niezrównany splot chwil i porywów („Misterye“), gdzie tajemniczy związek z przyrodą, niewiara w człowieka, szał miłosny, dziwne i niespodziewane wspomnienia panują nad człowiekiem. Igraszka chwili, potęgi nieznanej, czy może taki człowiek, czujący głęboko, myśleć racyonalistycznie, twardemi kategoryami myśli, logiki?

nia wszystkich „narodowych“ stronnictw polskich na Śląsku, — z każdego po kilku zaledwie, — na którem uchwalono zasadniczo, że przy nadchodzących wyborach do Rady państwa **stronnictwa te mają połączyć się** i, zaprzestawszy wzajemnego zwalczania się, mają **postępować zgodnie i solidarnie**. Po dłuższej dyskusyi zgodzono się na **wspólną listę kandydatów**, poczem zamianowano odrazu kandydatów: na okręg wiejski bielski dotychczasowego posła ks. **Londzina**, na okręg wiejski cieszyński byłego posła dra Jana **Michejdę**, okręg zaś wiejski frysztacki pozostawiają „Polskiemu stronnictwu ludowemu“, to jest grupce byłych „radykałów“ z „Głosu ludu śląskiego“.

W trzy dni później, w sobotę 8 kwietnia, odbyło się również w Cieszynie w sali „Dziedzictwa błogosławionego Jana Sarkandra“ walne zgromadzenie „Związku śląskich katolików“, które powyższe uchwały zatwierdziło wprawdzie, lecz równocześnie wybrało osobną komisyę, celem „postawienia wspólnie ze stronnictwem ludowem kandydata na okręg frysztacki i przemysłowy“. Tak pisze „Gwiazdka Cieszyńska“.

Partya „narodowo demokratyczna“ czyli stronnictwo ewangielickie Michejdów oczywiście pełną garścią chwyciło się sutanny księży katolickich i przyjęło skwapliwie ofiarowany przez księdza **Londzina** sojusz wyborczy. Zaznaczamy bowiem, że myśl zawarcia takiego sojuszu wyszła tym razem od katolików i że zwołującym ów konwentykiel kompromisowy był sam ksiądz **Londzin**, który też sam sprawę tę referował na zgromadzeniu „Związku śląskich katolików“.

Mamy tu więc do czynienia z wyraźnym sojuszem wyborczym, zawartym między klerykałami katolickimi a klerykałami ewangelickimi i połączoną z nimi pod wodzą Michejdów narodowo-demokratyczną inteligencyą — w celu wzajemnego zaasekurowania sobie mandatów. Jak wiadomo, ks. **Londzin** przepadł przy zeszłorocznych wyborach sejmowych w okręgu bialskim, ponieważ ewangelicy głosowali przeciwko niemu. Wybrany wówczas posłem sejmowym renegat polski, nauczyciel ludowy **Kożdoń**, założyciel tygodnika „Ślązak“ — gadzinowego pisma, redagowanego po polsku, a szerzącego germanizacyę i odszczepieństwo narodowe wśród polskiego ludu na Śląsku — kandyduje obecnie z tego okręgu do parlamentu przeciwko ks. **Londzinowi** i ma szanse przejścia. Będzie on miał nietylko poparcie arcyksiążęcej komory i licznych jej oficyalistów w całym okręgu bielskim, oraz wszystkich tamtejszych Niemców i zaprzańców narodowych, ale może pozyskać także głosy znacznej części chłopów ewangelickich. Tego obawia się właśnie ks. **Londzin** i dlatego to, ten gladyator katolicyzmu, który niedawno jeszcze w „Gwiazdce Cieszyńskiej“ i na zgromadzeniach szczuł zaciekle przeciw ewangelikom, który przed czterema laty dla nasycenia osobistej zemsty spowodował upadek dra **Michejdy** w okręgu cieszyńskim, który dziesiątki razy odpychał brutalnie błagalnie ku niemu wyciągnięte ręce Michejdów, teraz sam ofiarował im — kompromis i dobrowolnie włożył na swój kark „jarzmo ewangelickie“, przeciwko któremu grzmiał całe życie z fanatyczną zaciekłością.

To, że „narodowi demokraci“ zgodzili się pełną gębą na taki kompromis, nie powinno zadziwiać nikogo, kto zna bezcharakterność i kompletny brak zarad u polityków z tego obozu. Zresztą są to generałowie bez wojska. Nie mieli oni nigdy większego wpływu na Śląsku, a trzymali się dawniej tylko tem, że szli z katolikami i narzucając im swą komendę, korzystali z fanatycznego posłuszeństwa ciemnych mas, prowadzonych na pasku księży katolickich. Z chwilą, gdy klerykali katoliccy cofnęli od nich swą opiekuńczą dłoń, narodowi demokraci, czyli Michejdowcy, okazali się grupką bankrutów. Kompromis więc jest dla nich wielką wygraną na loteryi, przyczem stawka ich równa się zeru. Co oni ryzykują? Wszak nic nie mają do stracenia! Zasad, programu, organizacyi żadnej nie mają. W gruncie rzeczy niczem się też nie różnią od klerykałów, a jeżeli tworzą osobne „stronnictwo“, to tylko w tym celu, aby mieli gdzie lokować swoje łupy i aby tych łupów mogli zagrabić, jak najwięcej. — Do przyjęcia obecnego kompromisu gotowali się oni od dawna. Organ ich, „Dziennik cieszyński“, od pięciu lat nie pominął żadnej sposobności, aby nie wykazywał, jak to — oczywiście ze względów narodowych — szkodliwem jest rozdwojenie i jak bardzo wskazaną byłaby jedność i zgoda w „obozie narodowym“. Teraz ta „jedność i zgoda“ zapanowały i „Dziennik cieszyński“ tryumfuje, bodaj, czy nie zawcześnie. Natomiast zadziwia i wywołuje powszechne zgorszenie przyłączenie się do tego kompromisu śląskiej grupy „Polskiego stronnictwa ludowego“. W kąt więc poszły górnolotne hasła wolności i postępu, na kołku powieszono buńczucznie zapowiadaną walkę z klerykalizmem w „zachwaszczonym powiecie bielskim“, przezwyciężono wstręt do „narodowej demokracyi“ i pocałowano w łapę klechę. Teraz **Bura** i ks. **Jansa** są panami sytuacyi i oni będą rozstrzygali, kto ma być postawiony na kandydata w okręgu frysztackim! Wprawdzie „Głos ludu śląskiego“ ogłasza, że „Polskie stronnictwo ludowe“ postanowiło kandydować we Frysztackiem nauczyciela Jana **Kotasa** z Jaworza, i że od kandydatury tej nie odstąpi, lecz to nie zmienia faktu, że „masoni i radykali“ z „Głosu“ będą na wieczną swą hańbę szli w walce wyborczej razem z „klerusami“ i „wszechpolakami“ przeciw socyalistom.

Ze stanowiska, że się tak wyrażę, hygieny życia publicznego i zdesinfekowania życia, społecznego, kulturalnego i politycznego na Śląsku, taki obrót sprawy powitać zresztą należy jako istotny i realny **postęp**. Odtąd będzie jaśniej, czyściej i zdrowiej na niwie pracy ludowej na Śląsku. Nie będzie zbytecznych złudzeń i każdy będzie widział jasno, że klerykali katoliccy, czy ewangeliccy, czy też narodowi demokraci albo radykali, to tylko poddziały jednej i tej samej, reakcyjnej, ludowi wrogiej masy. To nam walkę tylko ułatwi. Niedaleka przyszłość zaś okaże, że kompromis narodowych demokratów z klerykałami i radykałami skompromituje wszystkich jednako w oczach ludu i zdemaskuje ich jako komedyantów i geszefciarzy politycznych. Minęły bowiem owe czasy, gdy chłopi w uprzywilejowanych kuryach wybierali na wyborców na ślepo księży, michejdowskich nauczycieli lub wójtów, a ci znów wybierali na posłów kogo im wskazano. Powszechne i równe prawo wyborcze, oraz dwudziestoletnia blisko praca organizacyjna i uświadamiająca socyalnej demokracyi zrobiły niezawodnie swoje. Dnia 13 czerwca przekonają się stronnictwa kompromisowe, na jak piaszczystym gruncie zbudowali swe pałace z kwietniowego lodu i śniegu...

T. R.

Listy warszawskie.

Warszawa, 19 kwietnia.

Po konfiskacie pieniędzy rządowych przez P. P. S. pod Turkiem. Prasa burżuazyjna, bandyci i policya. — Dłużniewski i Brzezina.

Skonfiskowanie przez bojówkę P. P. S. znacznej kwoty pieniędzy rządowych pod Turkiem, w Kaliskiem, wywołało w prasie tutejszej niesłychaną powódź fałszywych pogłosek, legend i bajek wierutnych. W kierunku zdezoryentowania opinii publicznej zgodnie pracuje prasa burżuazyjna i policya. Prasa burżuazyjna z zażartą nienawiścią traktuje wszelkie objawy walki rewolucyjnej, usiłując, najczęściej z zupełną świadomością, utożsamiać je z czynami bandyckimi. I jakkolwiek nie było wypadku, aby bojówka P. P. S. organizowała napady w celu zabierania pieniędzy prywatnych lub aby bandyci zabierali pieniądze rządowe, to jednak prasa burżuazyjna z jakąś zapamiętałością zestawia konfiskatę pieniędzy rządowych pod Turkiem, dokonaną przez P. P. S., z napadem bandyckim na prywatne pieniądze prywatnej kolei pod Widzewem. W tem tendencyjnem mieszaniu dwóch nie mających nic ze sobą wspólnego rzeczy prasie burżuazyjnej dzielnie sekunduje policya — we własnym interesie.

Chodzi o to, że uczestnicy organizacyj i napadów bandyckich zwykle szybko dostają się w ręce władz policyjnych. Przyczyna tego tkwi w okoliczności, że u nas, w Królestwie, wprost niepodobna przeprowadzić ścisłej granicy między bandytami a policyą. Są bandyci i policyanci w jednej osobie; bandyta, przyłapany na gorącym uczynku, staje się funkcyonaryuszem tajnej policyi. Policya ma swoich konfidentów w szeregach bandyckich, bandyci dzielą się łupami z policyą i t. d. Skoro więc chodzi o jakiś większy napad bandycki, kiedy władze petersburskie domagają się od swych podwładnych w Królestwie, aby sprawców aresztowano, aresztowań dokonuje się na pewniaka. Gdy zaś policya nie chce wziąć dobrze sobie znanych bandytów, bierze pierwszych lepszych z brzegu złodziei i zwala na nich winę sprawców istotnych.

Krwawa strzelanina w Łodzi podczas zdobywania domu, w którym schronili się Dłużniewski i jego koledzy, wrzekomo już od bardzo dawna ścigani przez policyę, daje tej ostatniej sposobność do popisania się wobec Petersburga nadzwyczajną sprężystością. Oto, ponieważ wszyscy osaczeni bandyci zginęli, przeto można na karb ich zwalić wszystko, co się tylko podoba. Czytaliśmy tu w prasie pochodzący ze źródeł policyjnych cały spis czynów, dokonanych wrzekomo przez Dłużniewskiego i jego szajkę. O prawdomówności tego spisu najlepiej świadczy fakt, że figuruje w nim i... napad na pocztę pod Turkiem. Przyznał się do niego wrzekomo bandyta Słabosz. Z umierającego bandyty można było przy rosyjskim sposobie badania wydobyć nietylko to, ale i to, że był on autentycznym Dalajlamą tybetańskim lub pretendentem do tronu Stanów Zjednoczonych.

Wszystkie też wiadomości policyjne, kolportowane przez prasę warszawską o ujęciu 10, 14 czy nawet 20 uczestników napadu pod Cekowem są takiem samem kłamstwem, jak udział bandytów w tej akcyi P. P. S. Ani jeden człowiek z uczestników napadu w ręce policyi się nie dostał.

Sama akcya odbyła się w następujący sposób: Oddział bojowców urządził zasadzkę na szosie prowadzącej z Turka do Konina pod wsią Malanowem, kędy miał jechać furgon, wiozący pieniądze pocztowe, a eskortowany przez 5 ciu strażników oraz żandarma, rozmieszczonych na dwóch furmankach. Wszystkie konie zostały wystrzelone, a po krótkiej wymianie strzałów część eskortujących strażników uciekła, pozostawiając na placu zabitych dwóch strażników i żandarma. Wóz żelazny, w którym wieziono pieniądze, został rozsadzony dynamitem, poczem zabrano

Robotnicy pamiętajcie o 1. Maja!

O nie! Wszak Bergson jeszcze powiedział o biednej naszej logiee, o ubogich naszych kategoryach intellektualnych, że są to „kopie twardych przedmiotów“. W tej sferze, w środowisku „twardych przedmiotów“, przyrody martwej poruszamy się — my ludzie — swobodnie, pewni siebie. Lecz życie i rozwój, myśl i uczucie, — czy mogą być **tak** poznawane? Czy nie poznaje ich raczej człowiek tą „mgławicą“ niejasnych uczuć, myśli i instynktów, której „jądrem błyskotliwem“ jest dopiero nasz intellekt?

Tak zapytuje Anatema, człowiek współczesny ustami swego ukochanego Bergsona.

Życie — misteryum...

* * *

Różnorakie są źródła tego zwrotu mistycznego. Wszelka próba sprowadzenia go do jednego źródła byłaby nadaremną.

Jednem ze źródeł jest niesłychane przyśpieszenie tempa życiowego, urbanizacya, wzrost wielkich miast. Zgiełk, hałasy, niepewność, konieczność szybkiej a wielorakiej oryentacyi sprowadza powszechne zdenerwowanie, zmienność, nastrojowość, chwiejność. Takim jest nasz „wiek nerwowy“. Stargane nerwy, niezdrowa atmosfera, chroniczna dysharmonia sił człowieka a wymagań szalonego biegu życia, — wszystko to razem stwarza chore nastroje, trwogę, nastrojowość, bojaźń Losu i — popyt na literaturę nastrojów i misteryów.

Następnie współczesny indywidualizm. Nasz ustrój społeczny porwał wszelkie związki, rzucił człowieka w wir naszej gospodarki szalonej i pozostawił go samego. Człowiek został **sam**, skazany na samotność, na walkę ze światem i sobą. Czuje swoją zależność od tysiąca nieuchwytnych i (na razie) niemożliwych do opanowania czynników. Ugina się indywidualista współczesny pod ciężarem zależności, jak stwierdził jeszcze Schleiermacher, właśnie rodzi religię...

Nie zapominajmy również o źródłach natury klasowej. Wysiłki Rickerta i innych agnostyków społecznych — uniemożliwienia prognozy społecznej i zatuszowania jasnych linij rozwoju społecznego, podkopującego ustrój kapitalistyczny; wysiłki Tugana Baranowskiego, starającego się roztopić klasowe linie socyalizmu w bezpłodnym porywie etycznym, — **tego** rodzaju starania utopić socyalizm w mętnej wodzie i przedstawić go jako poryw niemal mistyczny, jako „ein Stück von Jenseits“, noszą na sobie wyraźny znak stampili kapitalistycznej.

Wzbogaca milionem nowych świateł i kolorów środki artystyczne; niejednokrotnie czyni wewnętrzne życie człowieka bujniejszem i pełniejszem, — takim jest mistycyzm w sztuce.

Inną, reakcyjną jest rola jego w teoryach społecznych. Dbając o jasne cele i drogi, pragnąc, by socyalizm nasz istotnie zawsze pozostawał ściśle „naukowym“, a nie roztapiał się w etycznych wizyach mistyków — brońmy nasz światopogląd od przystępu pierwiastków mętnych i szkodliwych!

Czyli jak mówił Nietzsche:

— Bleibt der Erde treu, meine Brüder!

Z literatury i sztuki.

Nowe książki nadesłane do redakcyi „Naprzodu“:

— Wydawnictwa „Książki“ (Kraków, ul. Straszewskiego 20):

Alfred Angiolini: „Dzieje socyalizmu we Włoszech“. Przełożył Jerzy Heryng. (Cena 6 K).

Marcelina Kulikowska: „Z wędrówek po kraju“. (Cena 2 K 60 h).

Wacław Sieroszewski: „Risztau“. (Nowele: „Risztau“, „Pustelnia w górach“, „Czukcze“). Wydanie drugie. (Cena 3 K 60 h).

Wacław Grubiński: „Moc kamienna“. Nowele. (Cena 3 K).

Marya-Jehanne Walewska (hr. Wielopolska): „Pani El“. Z przedmową Andrzeja Niemojewskiego. (Cena 4 K 60 h).

— Wydawnictwa „Życia“ (Kraków, ul. Straszewskiego 20):

Leon Płochocki: „Chełmszczyzna i sprawa jej oderwania“. (Cena 1 K 60 h).

W. Sedecki: „Socyal-litwactwo w Polsce“. Z teoryi i praktyki „Socyaldemokracyi Królestwa Polskiego i Litwy“. (Cena 2 K 50 h).

— Wydawnictwa Gebethnera i Wolffa:

Bogusław Adamowicz: „Tajemnica długiego i krótkiego życia“. (Nowele).

Jerzy Żuławski: „Stara ziemia“. (Powieść).

Prof. Robert Saitschik: „Ludzie i sztuka odrodzenia“. Dwa tomy. (Książnica naukowa i artystyczna).

Herbert Sand: „Współczesny dramat polski“. (Książnica naukowa i artystyczna).

Guy de Maupassant: „Tajemnicza nieznajoma“ i inne nowele. (Wybór pism, tom V).

Piotr Loti: „Nokturn“. Przełożył Józef Smrek.

Fryderyk Schiller: „Marya Stuart“. Przekład M. Budzyńskiego.

Byron: „Więzień Czyllonu“. Przekład Franciszka Morawskiego.

— Inne wydawnictwa:

Fryderyk Nietzsche: „Wola mocy“. Przekład Stefana Frycza i Konrada Drzewieckiego. (Polskiej edycyi dzieł Fr. Nietzschego tom XII). Warszawa, nakładem Jakóba Mortkowicza.

„Darwinizm a wiedza współczesna“. Książka zbiorowa ze wstępem Ludwika Krzywickiego. Warszawa, nakładem Henryka Lindenfelda.

Dr Harald Höffding: „Psychologia“. Przekład Adama Mahrburga. Warszawa, nakładem Henryka Lindenfelda.

Daniel Zgliński: „Impertynencye i paradoksy“. Warszawa, E. Wende i Ska (Hiż i Turkuł).

Prof. dr Paweł Ehrlich: „Szkice o istocie i leczeniu chorób zakaźnych“. Przełożył dr Zygmunt Szymanowski. Warszawa, E. Wende i Ska (Hiż i Turkuł).

Dr M. Szarota: „Die letzten Tage der Republik Krakau“. Breslau, J. U. Kern's Verlag (Max Müller).

broń zabitych i pieniądze. Tych ostatnich wzięto 46 540 rubli 50 kop., z czego dziurkowanych, a więc niezdatnych do użytku, było 19.600.

Podczas odwrotu bojowców we wsi Ochle zastąpiło im drogę dwóch strażników konnych. Przyjęci celnymi strzałami, pouciekali ranni, zawdzięczając życie rączości koni. Dalszy odwrót odbył się bez żadnych przeszkód i bojowcy stawili się na punktach zbornych bez żadnego szwanku. Wysłane w pogoń wojsko i policya poaresztowały mnóstwo ludzi, pomiędzy nimi podobno całą bandę cyganów, koczującą w okolicach Turka.

Jeszcze przed akcyą pod Cekowem w Kaliskiem było kilka zajść między bojowcami P. P. S. a policyantami. Tak np. w mieście Kole nad ranem zaczepił jednego z bojowców żandarm Banasiuk, chcąc dokonać rewizyi osobistej. W odpowiedzi na to został dwoma strzałami śmiertelnie zraniony. Zarządzony natychmiast pościg nie dał żadnych wyników. W Kłodawie znów na jadącego automobilem bojowca napadło dwóch strażników — Paluch i Włodarczyk — chcąc go aresztować. Celne strzały bojowca udaremniły ten zamiar. Ciężko poranieni przez niego, w parę dni później zmarli.

Wracając jeszcze do kłamstw prasy na tle ostatnich wypadków w Łodzi, muszę zaznaczyć, że herszt bandytów Dłużniewski nigdy członkiem bojówki P. P. S. nie był i wszelkie insynuacye w tym kierunku są najzwyklejszemi bajkami. Co do właściciela mieszkania, w którem osaczono bandytów w Łodzi, Brzeziny, to był on prowokatorem w usługach policyi.

Swój.

Ruch wyborczy.

Kandydatury socyalistyczne.

Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycz. postanowił Zarządowi partyjnemu, który zbierze się na pełne posiedzenie w najbliższych dniach, przedłożyć do zatwierdzenia między innemi następujące kandydatury:

Okręg 11, miasto Kraków, dzielnica Wesoła: **Ignacy Daszyński**.

Okręg 19, miasta Podgórze, Wieliczka i Bochnia: **Dr Emil Bobrowski.**

Okręg 35 wiejski, powiaty sądowe Chrzanów, Jaworzno, Krzeszowice, Liszki: **Zygmunt Żuławski.**

Okręg 40 wiejski, powiaty sądowe Kraków, Podgórze, Wieliczka, Dobczyce: **Ignacy Daszyński**, zastępca: Dr Emil B o b r o w s k i.

List otwarty tow. Daszyńskiego do wyborców we Frysztackiem.

„Robotnik śląski“ w Nr. 16 z 21 kwietnia ogłasza następujący list:

Kraków, 9 kwietnia 1911.

Do Szanownego Towarzysza Antoniego Szotka, przewodniczącego Komitetu Obwodowego Polskiej Partyi Socyalno Demokratycznej Moraw i Śląska.

Szanowni Towarzysze!

Kiedy gwałty wyborcze w Galicyi wydarły mi mandat do Rady państwa, obdarzyli mnie wyborcy gmin wiejskich Frysztat Bogumin swojem zaufaniem i wybrali mnie na posła do parlamentu. Stało się to po zrzeczeniu się mandatu przez towarzysza i przyjaciela mojego Tadeusza Regera.

Przez trzy lata z górą byłem zatem Waszym zastępcą w parlamencie a współpracownikiem w okręgu wyborczym i na całym obszarze Waszej ciężkiej pracy na Śląsku i w polskich gminach morawskich.

Starałem się obowiązki moje wśród Was wypełniać w zgodzie i przyjacielskiej solidarności z towarzyszami partyjnymi, wśród których znalazłem bliskich sercu druhów i przyjaciół.

Walki, jakie prowadziliście o polską szkołę, o prawa polskiego ludu roboczego na Śląsku, odbiły się szerokiem echem w życiu politycznem i parlamentarnem, a sprawa wzmocnienia organizacyi zawodowej stanowiła także naszą pracę codzienną.

To też mogłem tylko ubolewać, że moje obowiązki wobec partyi naszej w Galicyi, nie pozwoliły mi tak często być z Wami, jakbym tego był pragnął.

Pomimo tego zdziałano przez te trzy lata wiele dla uświadomienia i wyszkolenia dziesiątków tysięcy robotników polskich na Śląsku. To, że choć w części mogłem i ja przy tem dziele być pożytecznym, pozostanie dla mnie na zawsze pełnem dumy osobistem wspomnieniem.

Dzisiaj wola partyi stawia mnie na inny posterunek i dlatego składając mandat w Wasze ręce, żegnam się z Wami i ze wszystkimi wyborcami w okręgu, życząc powodzenia w Waszej walce nietylko wyborczej, lecz w walce o wyzwolenie klasy robotniczej na Śląsku.

Spotkamy się jeszcze nieraz przy wspólnej robocie, chociaż nie będę Waszym posłem.

Niech żyje Polska Partya Socyalno-Demokratyczna! Niech żyje lud pracujący!

Ignacy Daszyński.

Kandydatura tow. dra Diamanda we Lwowie.

D. 20 bm. odbyło się w sali „Jad Charuzim“ przy ul. Bernsteina zgromadzenie wyborców III. okręgu, na którem dotychczasowy poseł tow. dr Diamand złożył sprawozdanie ze swej działalności. Imponującemu zgromadzeniu przewodniczyli tow. dr Buber i Salamander.

Dr Diamand mówił:

Pierwszy parlament ludowy został przez rząd Bienertha rozpędzony. Możni i potężni w Austryi, szlachta i kler wszystkich narodów niezadowoleni byli z tego parlamentu. Powszechne prawo głosowania zmiotło ich z powierzchni życia politycznego. Z ciężkiem sercem wycofali się ci rycerze przywilejów z zajmowanych dotychczas fortec i w duszy przysięgli zemstę ludowi, odwet socyalnej demokracyi. Ciągle czyhali na zgubę tego parlamentu, ciągle prorokowali śmierć reprezentacyi ludowej. Jak ktoś, co przegrał proces o chałupę, z zemsty podpala dom swego przeciwnika — tak szlachta feudalna austryacka tak długo jątrzyła u góry, aż znalazł się usłużny rząd i posłów ludu rozpędził.

W gadzinowej prasie za pieniądze rządu we wszystkich językach wydawanej czytamy: Parlament do niczego! Z parlamentem ma się tak rzecz, jak z niektórymi posłami w ich okręgach. Najmniej mówi się o posłach, którzy nic nie robią, najwięcej, ale i najgorzej o tych, co dużo robią (Wesołość). Ale socyalna demokracya użyje tych paru tygodni, aby ludziom oczy otworzyć, aby im prawdę powiedzieć o prawdziwych zamiarach rządu (Oklaski). Rząd nie chce parlamentu! Rząd nie chce kontroli ludowej. U nas nie lepiej jak w Niemczech, gdzie rząd czeka tylko na sposobność, aby zrabować prawo wyborcze, rozpędzić reprezentacyę ludu. Nasz rząd nie lepszy, ale za to bardziej tchórzliwy. Dlatego kłamie i denuncyuje ten parlament, bo nie chce, aby ludzie błogosławili tę instytucyę ludową, błogosławili jej działalność i pracę (Żywe oklaski).

Rząd ten miał tylko jedną boleść, jedno żądanie: „Pieniędzy! (Wesołość) Myśmy się godzili na podatki, ale pod jednym warunkiem. Niech pieniądze ludu pójdą na potrzeby ludowe. (Oklaski). Na szkoły ludowe, na ubezpieczenie dla naszych starców, dla wdów i sierót robotniczych. (Oklaski). Ale właśnie na to rząd pieniędzy nigdy nie miał. My żądamy szkół. A rząd: Armaty dajcie! My żądamy chleba dla głodnych. A rząd: Armaty dajcie! (Wesołość). My żądamy otwarcia granic, aby mięso potaniało. A rząd ciągle: Armaty dajcie! (Ponowna żywa wesołość). Już decydujemy się dać część pieniędzy. — Przychodzimy nazajutrz do rządu i pytamy: A może dzisiaj? A na to rząd: Teraz okrętów mi potrzeba wojennych. (Straszna wesołość).

Dalej omawiał udział swój i klubu socyalno-demokratycznego w udaremnieniu projektowanych nowych podatków; przypomina uchwalenie swego wniosku przeciw nominacyi Abrahamowicza ministrem rodakiem, wkońcu oświadczył:

Ze spokojnem sumieniem mogę oświadczyć: Zawsze i wszędzie stałem na straży interesów żydowskich. Ani na chwilę nie zapomniałem, że to żydzi stolicy kraju dali mi mandat, że nałożyli przez to na mnie obowiązek bronienia spraw żydowskich. Nigdym moich czynów nie reklamował. Boć to nie żadne bohaterstwa były, ale zwykła moja powinność poselska. Reklamę zostawiam innym partyom, stronnictwom, co żyją z blagi i tumanienia ludzi. Ja i partya moja reklamy nie potrzebujemy. (Oklaski). Za nas przemawiają nasze czyny, przemawiają protokoły parlamentu austryackiego. (Żywe oklaski).

Po przemówieniu kilku mowców postawił tow. dr Korkes rezolucyę, w której zgromadzeni wyrażają podziękowanie Związkowi posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie za jego działalność i z entuzyazmem witają kandydaturę dotychczasowego posła III. okręgu miasta Lwowa, dra Hermana Diamanda.

Rezolucya ta wśród burzliwych oklasków jednogłośnie została przyjętą.

Wiadomości o kandydatach.

W okręgach m i e j s k i c h zgłoszono dalsze kandydatury:

w Kołomyi w miejsce dotychchczasowego posła Kolischera zgłosił kandydaturę burmistrz K l e s k i, który z narodowego demokraty stał się postępowym demokratą. Mandat ten był dotychczas od 40 lat w rękach żydów;

w okręgu Brzeżany-Rohatyn nie będzie już kandydował dotychczasowy eksminister Dulęba; czyni tam zabiegi minister dla Galicyi Z a l e s k i;

w okręgu Żółkiew Sokal czynią starania o skłonienie dotychczasowego posła Starzyńskiego do kandydowania; obok tego ma kandydować dr Steinhaus z Jasła;

w okręgu Złoczów Zborów kandyduje dotychczasowy poseł dr Gold; oprócz tego mówią o kandydaturze Breitera i syonisty Standa;

w okręgu Bóbrka Żydaczów dotychczasowy poseł Biesiadecki nie kandyduje; mówią o kandydaturach hr. Dieduszyckiego i prof. Halbana;

W okręgach w i e j s k i c h zgłoszono kandydatury:

w okręgu Rawa-Żółkiew Korol (moskalofil), Dniestrzański (Ukr.), ks. Kmita (rządowy Rusin) i hr. Szeptycki (kons.);

w okręgu Złoczów-Przemyślany: Dębski (nar- dem.), Hlibowicki (moskalofil z partyi Korola) i Markow (moskalofil z partyi Dudykiewicza);

w okręgu Trembowla-Mikulińce hr. Bawo-rowski (kons.), dr Neuman (syon. popierany przez Rusinów);

w okręgu Biała-Oświęcim Mayzel i Śmieszek (dem.), Kubik, Maślanka i Kramarczyk (ludowcy), Poniński (kons,), Dobija i Stohandel (stojałowszczycy);

w okręgu Dolina Kałusz Romańczuk (Ukr.).

Komitet „stronnictwa“ chrześcijańsko socyalnego na odbytej w Krakowie naradzie uchwalił postawić kandydatów w okręgach wiejskich Bochnia Brzesko, Nowy Sącz Grybów, Nowy Targ-Limanowa, Żywiec Sucha, Wadowice-Myślenice, Biała Oświęcim, Chrzanów Jaworzno, Kraków Wieliczka-Dobczyce, Tarnów Tuchów i Łańcut Przeworsk. Oprócz tego jest zamiar postawienia w K r a k o w i e 3 kandydatów, jako takich wymieniają redaktora Beaupré'go, ks. Caputę i p. Kaz. Bartoszewicza.

Poradnik wyborczy.

Zadatkować listy wyborców!

Przypominamy, że **w poniedziałek 24 bm.** kończy się termin z a p ł a c e n i a w u r z ę d a c h g m i n n y c h p o ł o w y c e n y z a m ó w i o n y c h l i s t w y b o r c ó w w gminach liczących ponad 5000 mieszkańców.

Najdalej w poniedziałek muszą więc nasi mężowie zaufania pieniądze te uiścić, aby potem nie pozostać bez listy!

Odpisy list wyborców.

W gminach posiadających m n i e j niż 5000 mieszkańców nie drukuje się list wyborców, wiec w tych gminach trzeba z chwilą, gdy termin reklamacyjny zostanie rozpisany i listy będą wyłożone do przejrzenia w urzędzie gminnym, odpisać sobie dokładnie całą listę.

Reklamacye.

W wielu gminach wiejskich l i s t y w y b o r c ó w j u ż s ą g o t o w e (np. w Prądniku Czerwonym, Rakowicach i innych) i t e r m i n r e k l a m a c y j n y j u ż z o s t a ł r o z p i s a n y. W innych gminach t e r m i n r e k l a m a c y j n y z o s t a n i e r o z p i s a n y w n a j b l i ż s z y c h d n i a c h.

Pilnie uważać! Codzień zaglądać do urzędu gminnego! Bo w wielu gminach wójt ogłasza termin reklamacyjny jedną jedyną, małą kartką, przybitą na urzędzie gminnym, na której jest obwieszczenie nabazgrane drobnem niewyraźnem pismem. Trzeba więc dobrze uważać, żeby terminu nie przeoczyć!

Gdzie tylko termin reklamacyjny został rozpisany, trzeba odrazu zabrać się do roboty reklamacyjnej: p r z e s t u d y o w a ć dokładnie listę i z a r e k l a m o w a ć każdego naszego wyborcę, którego opuszczono w liście, a w y r e k l a m o w a ć każdego przeciwnika, którego nieprawnie na liście umieszczono (jeżeli nie ma 24 lat, albo jeżeli nie jest obywatelem austryackim, albo jeżeli nie mieszka od roku w tejże gminie, albo jeżeli jest pod kuratelą, albo jeżeli był karany za kradzież, sprzeniewierzenie, oszustwo, lichwę lub kuplerstwo).

Jak się reklamuje?

W ciągu dni 14 od chwili przybicia afisza, zawiadamiającego o wyłożeniu listy, wolno każdemu, kto w tym okręgu wyborczym ma prawo wyborcze, wnieść reklamacyę ustnie lub pisemnie na ręce naczelnika gminy. W tej reklamacyi twierdzić ma, że pana N. N. pominięto w liście, choć mu służy prawo wyborcze. Reklamacyę po 14 dniach wniesioną można odrzucić.

Reklamacyę może wnieść nietylko ten, kto został pominięty, l e c z k a ż d y, kto w odnośnym okręgu wyborczym (a więc choćby z innej gminy, jeżeli ta inna gmina należy do tego samego okręgu) ma prawo wyborcze. Może więc mąż zaufania partyi pewnej np. partyi socyalno-demokratycznej po przejrzeniu listy i przekonaniu się, że brakuje na liście nazwisk wielu wyborców do partyi tej należących, wnosić dla wszystkich reklamacye, a l e d l a k a ż d e j n a o s o b n e m p o d a n i u.

Do reklamacyi należy załączyć dokumenty świadczące o tem, że reklamowany jest obywatelem austryackim, że ma ukończony 24 rok życia i że od roku nieprzerwanie w gminie przebywa.

Obywatelstwo austryackie można udowodnić różnymi dokumentami, jak np. świadectwem przynależności do jednej z gmin Austryi (bo tylko obywatel austryacki może być do gminy austryackiej przynależny), dalej jakimś dokumentem wojskowym, dekretem nominacyjnym na urzędnika lub sługę rządowego.

Świadectwo przynależności musi wydać gmina, do której wyborca jest przynależny, a jeżeli ono potrzebne mu jest dla reklamacyi, jest ono wolne od stempla.

Dalej trzeba się wystarać o wyciąg metryki na dowód ukończenia 24 roku życia, a policya wydać musi na żądanie poświadczenie jednorocznej osiadłości w gminie. I te obydwa ostatnie dokumenty należy wydać bez stempla (§ 13 ust. 8 zd. ost. ord. wyb.).

Dokumenty te załączyć należy do podania reklamacyjnego, bo inaczej odrzuci się podanie.

Podanie reklamacyjne brzmi:

Świetne c. k. Starostwo!

Na listę wyborców do Izby poselskiej Rady państwa wyłożoną przez Magistrat m. Tarnowa nie zostałem wciągnięty (jeżeli wnosi się reklamacyę dla innego wyborcy, pisze się „nie został wciągnięty pan Wojciech Grzywa“), jakkolwiek posiada (m) w Tarnowie prawo wyborcze, gdyż jak

a) świadczy załączone pod *a)* świadectwo przynależności, jestem (jest on) obywatelem austryackim, jak świadczy wy-

b) ciąg z metryki pod *b)* liczę (liczy) przeszło 24 lat życia, a jak świadczy potwierdzenie tut.c. k. Dyrekcyi policyi

c) (tut. Magistratu) pod *c)* mieszka (m) od roku przeszło w Tarnowie.

Wnoszę tedy reklamacyę z powodu niewpisania mnie (pana Wojciecha Grzywy) na listę wyborców do Rady państwa i upraszam:

Świetne c. k. Starostwo raczy sprostować wyłożoną dnia 1 kwietnia 1907 przez magistrat m. Tarnowa listę wyborców do Rady państwa w ten sposób, że wpisuje się do niej jako wyborcę Antoniego Skotnickiego, robotnika krawieckiego w Tarnowie przy ul. Wałowej 7 zamieszkałego, (Wojciecha Grzywy, robotnika stolarskiego w Tarnowie przy ul. Lwowskiej l. 9).

Podpis:
Antoni Skotnicki.

Napis będzie opiewał:

Do
Swietnego c. k. Starostwa
w Tarnowie.
przez
Świetny Magistrat m. Tarnowa.

Antoni Skotnicki, robotnik krawiecki w Tarnowie, Wałowa l. 7, wnosi reklamacyę z powodu niewpisania go (niewpisania pana Wojciecha Grzywy) na listę wyborców do Rady państwa.

Pojedynczo
3 załączniki.

Można też wnieść reklamacyę z powodu wpisania na listę osoby, która nie ma prawa wyborczego.

Jeżeli się chce taką osobę usunąć z listy, można też wnieść reklamacyę, ale bez dokumentów.

Reklamacye przesyła naczelnik gminy w przeciągu trzech dni przełożonemu starostwu (we Lwowie namiestnictwu).

Starostwo orzeka, czy reklamacya jest słuszną czy nie. Jeżeliby starostwo nie uwzględniło reklamacyi, powinno o tem zawiadomić podającego pisemnie i podać powody nieuwzględnienia. Można przeciw orzeczeniu starostwa wnieść w dniach 3 odwołanie do namiestnictwa. Odwołanie to może wnieść ten, kto podał reklamacyę (wedle naszego przykładu Antoni Skotnicki) albo ten kogo dotyczy reklamacya (Wojciech Grzywa). Należy je wnieść przez starostwo, a dobrze jest równocześnie wprost napisać zażalenie do namiestnictwa. Można też wnieść telegraficzne zażalenie.

Wzór odwołania:

Wysokie c. i k. Namiestnictwo!

Rezolucyą z dnia 15 kwietnia 1907 l. 3478 orzekło c. k. Starostwo w Białej, że nie uwzględnia się mej reklamacyi z powodu niewpisania Jana Gardulskiego na listę wyborców do Rady państwa w urzędzie gminnym w Oświęcimiu wyłożonej, a to dlatego, że ubiegłego lata powołanym on został do ćwiczeń, jako rezerwista na miesiąc, wskutek czego jednoroczna osiadłość została rzekomo przerwaną.

Zapatrywanie to jest jednak błędnem, gdyż nie opuścił on dobrowolnie Oświęcimia, żeby zamieszkać gdzieindziej, tylko zmuszony był na czas ćwiczeń wojskowych opuścić chwilowo stałe swoje zamieszkanie.

Wobec tego upraszam o zmianę orzeczenia c. k. Starostwa w Białej i zarządzenie sprostowania listy w urzędzie gminnym w Oświęcimiu wyłożonej, przez wpisanie do tej listy Jana Gardulskiego, robotnika metalurgicznego w Oświęcimiu.

(podpis) Stanisław Sojka.

Napis do tego podania:

Do
Wysokiego c. k. Namiestnictwa
we Lwowie
przez
C. k. Starostwo w Białej.
Stanisław Sojka, pomocnik handlowy w Oświęcimiu wnosi Odwołanie przeciw rezolucyi c. k. starostwa w Białej z 15 kwietnia 1907 l. 3478.

Tak orzeczenie starostwa jak i namiestnictwa winno być umotywowane.

Orzeczenie namiestnictwa nie da się zaczepić.

Ponieważ jednak odebranie prawa wyborczego obywatelowi, któremu ono przysługuje, jest naruszeniem praw zagwarantowanych mu konstytucyą, przeto przysługuje mu zażalenie do Trybunału państwa. Niema to wprawdzie praktycznego znaczenia, bo tymczasem wybory się skończą, zanim z trybunału przyjdzie orzeczenie, jednak mimo to trzeba się żalić, gdyż takie orzeczenie Trybunału państwa jest wskazówką dla władz na przyszłość.

* * *

Po drukowane formularze reklamacyjne zechcą komitety partyjne zgłaszać się do sekretaryatu komitetu wykonawczego P. P. S. D., Kraków, Filipa 11 (w administracyi „Naprzodu“).

Unieważnienie wyborów do Kasy chorych w Nowym Sączu.

(Komisarz rządowy w Kasie chorych).

Nowy Sącz, 20 kwietnia.

Wybory delegatów w powiatowej Kasie chorych w Nowym Sączu, które dały ten rezultat, iż zarząd Kasy przeszedł w ręce robotnicze — zostały unieważnione. Starostwo jednak zamiast polecić zarządowi rozpisanie nowych wyborów, rozwiązało zarząd i wprowadziło do Kasy komisarza rządowego.

* * *

Na wtorek 19 kwietnia, godz. 7 wieczorem zwołane, było posiedzenie zarządu. Tuż przed posiedzeniem zjawili się w lokalu Kasy w uniformach i przy szpadach sekretarz starostwa p. Dubczyński i komisarz p. Ines.

Gdy do Kasy wszedł przewodniczący tow. Jaskółka z członkiem zarządu Böhmem, p. Dubczyński włożył czapkę urzędową na głowę, wydobył jakiś papier, przeczytał go, poczem wręczył go przewodniczącemu.

Papier ten, rezolucya starostwa z d. 18 kwietnia b. r. l. 12.398, powiada, że ministerstwo na zasadzie § 33 statutu Kasy zatwierdza decyzyę namiestnictwa, unieważniając wybory delegatów robotników i reprezentantów pracodawców; w ślad za tem starostwo rozwiązuje zarząd, wydział nadzorczy i sąd polubowny Kasy i ustanawia komisarzem rządowym Kasy komisarza starostwa Inesa.

Następnie odebrał komisarz klucze od kasy, zaś następnego dnia przeprowadził szkontrum, znalazłszy wszystko w największym porządku.

* * *

A teraz parę słów o powodach rozwiązania zarządu.

Dawny zarząd Kasy bronił się rozmaitymi sposobami, sztuczkami i oszustwami, by nie dopuścić robotników do udziału w zarządzie i by ci nie mogli zobaczyć naocznie rabunkowej, złodziejskiej gospodarki w Kasie.

Wreszcie w kwietniu 1909 r. rozpisał wybory delegatów. Kierował tymi wyborami ówczesny kierownik Kasy Miernik. Ale szwindle nie pomogły. Wszędzie przeszli delegaci robotników. Wpada więc klika na szelmowski sposób. Kiedy wybory w całym okręgu Kasy przeprowadzono i ukończono z początkiem maja nawet w najdalszych miejscowościach powiatu nowosądeckiego i grybowskiego, to wybór delegatów w Starym Sączu odkładano z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc, aż do października. Nic nie pomogły deputacye robotników do starostwa z przedstawieniem, iż tego rodzaju prowadzenie wyborów jest pogwałceniem ustawy; starostwo ten stan rzeczy tolerowało. Klika tymczasem urabiała członków w Starym Sączu, a zarazem dalej prowadziła dewastacyjną gospodarkę w Kasie. Mimo to wszystko wybory w Starym Sączu wypadły na korzyść robotników. Walne zgromadzenie wybrało zarząd robotniczy.

Co tedy robi klika z Miernikiem na czele? Oto przeciw wyborom, które sama prowadziła, ta sama klika, kierowana przez Mierników i Barbackich, wnosi protest przeciw wyborom i między innemi podaje, że nie we wszystkich gminach ogłoszono wybory, jak to nakazuje paragraf 33 statutu.

Starostwo, któremu także już było za dużo tej gospodarki kliki, po zbadaniu protest odrzuca. Na to klika magistracko-propinacyjna wnosi rekurs do namiestnictwa, które rezolucyą z 9 lipca 1910 r. wybory unieważnia.

Przeciw temu wnosi Kasa rekurs do ministerstwa. I tu referent zatwierdza orzeczenie namiestnictwa, bo nie we wszystkich gminach Miernik ogłosił wybory.

Dla tej nieformalności potrzeba było aż rozwiązania zarządu i komisarza rządowego w Kasie!

Nasi przeciwnicy popełnili nieformalność i dlatego rozwiązuje się nasz zarząd!!

Wszystko to forma zewnętrzna, rzecz zaś sama, o którą szło, to był cel z góry wytknięty, by zarząd robotniczy rozwiązać za wszelką cenę.

Z początku sądzono, że zarząd nie da sobie rady z odziedziczonymi po klice długami Kasy w olbrzymiej wprost wysokości i wówczas wprowadzi się komisarza „z powodu złej gospodarki“. Zawiedziono się. Tam, gdzie gospodarzami stali się ludzie uczciwi, musieli doprowadzić do zdrowej gospodarki, do podniesienia instytucyi i wywołania zadowolenia u ogółu robotników.

Próbowano szukać haczyka, kontrolując nawet najdrobniejsze czynności zarządu i urzędników, nawet tak drobne, jak to, czy przewodniczący ma prawo żądania zwrotu wydatków w razie wyjazdu w sprawach kasowych.

Gdy się i tu zawiedziono, a instytucya zaczęła się rozwijać, wywołując uznanie dla zarządu nawet u przeciwników — wówczas przelękł się Barbacki socyalistów już na seryo.

Niedawno temu powiedział w kole swoich kołtunów:

— Jeżeli ja socyalistów nie wysadzę z Kasy chorych, to oni mnie wysadzą z ratusza.

Jeździł więc Barbacki do Wiednia i Lwowa, stukał, pukał, prosił, błagał, w czem mu pomagali: ekscelencya Korytowski i podobno dr German — aż spełniły się jego życzenia.

Już od kilku tygodni jego sługusy, ci w surdutach i ci w policyjnych mundurach, wołali:

— Oho, niedługo już panowania socyalistów!

Barbacki ze swoją kliką doprowadził tedy do rozwiązania zarządu Kasy. Zdaje mu się, że robotą tą zniszczy socyalizm w Nowym Sączu, a zapomina w swem zacietrzewieniu, że byli już mądrzejsi i sprytniejsi i połamali zęby na takiej „robocie“.

Barbacki, jego klika wraz z takimi Miernikami i Piątkami, wypowiedziała wojnę klasie pracującej w Nowym Sączu.

Robotnicy wojnę tę przyjęli bez względu na to, czy w zapędach Barbackiego poprze go starostwo, czy nie — robotnicy wiedzą, jak mają odpowiedzieć.

Przedewszystkiem muszą zniewolić władzę do jak najszybszego rozpisania wyborów do Kasy chorych i napowrót wprowadzić zarząd robotniczy, usuwając komisarzy rządowych, poza którymi kryją się Barbaccy, Mierniki, Piątki.

Dalej muszą skorzystać należycie z powszechnego prawa wyborczego do parlamentu i doprowadzić do tego, by w dniu 13 czerwca z Nowego Sącza, Starego Sącza i Nowego Targu został wybrany posełem kandydat socyalistyczny.

Księża kultura.

Mamy przed sobą egzemplarz wileńskiego „Gońca“, w którym ks. Witold Czeczott wystąpił z krucyatą przeciwko scenie polskiej w Wilnie — w czasie tym samym, gdy „Nowoje Wremia“ atakuje teatry warszawskie...

Teatr wileński po pożarze — podkopany materyalnie — wrogo, rzecz jasna, traktowany przez władze, istnieć może tylko szerokiem poparciem publiczności polskiej. Nie wyklucza to, rozumie się, krytyki, ale nie przeprowadzonej w tym duchu, ażeby dowieść, że społeczeństwo powinno raczej bojkotować (sic), niż popierać ów teatr.

Notabene, z oskarżeń czeczottowskich nie widać zgoła, by teatr wileński źle spełniał swe zadanie. Poza niesmaczną bombą tea tralną „Panią Walewską“, którą mu wyma wia — nic ów ksiądz Czeczott ujemnego nie przytacza... Stwierdza raczej, iż chciałby scenę wileńską trzymać zdaleka od wszelkiej twórczości nowszej, gdy zachwala jej Sardou, Daudeta, Angiera, a piorunuje na sztuki „impresyonistyczne“, jak (wrzucone przezeń do jednego kotła) „utwory Huysmansa, Ibsena, Strindberga, Hauptmana, Dostojewskiego. Andrejewa, a zwłaszcza Przybyszewskiego“.

Ale, jeżeli dyrekcya teatru wileńskiego nie podziela staroświeckich upodobań p. Czeczotta i chce i musi bardziej płynąć z nurtem czasu — to pytamy, jakiem prawem wlecze ją ów jegomość pod pręgierz i nawołuje do bojkotu? To wyjaśnić może tylko zarozumiałość księża, podsycana bigoteryą społeczeństwa: taki pan wyobraża sobie, że wolno mu ze swoich upodobań czynić przykazania, ze swego zacofania — cnotę; a kto innego jest zdania — niż to, które on obwieści — ma być wyklęty, zbojkotowany. I jak przy owej bigoteryi łatwo mu zostać megalomanem? Przypuszczamy, że i taki „Goniec“ wileński zawahałby się z wydrukowaniem artykułu, kwestyonującego już w tytule istnienie na gruncie wileńskim stałego teatru polskiego („Czy stały teatr polski w Wilnie jest potrzebny?“) gdyby artykuł tej treści pochodził z pod pióra świeckiego. Ale ksiądz? Przed nim narodowo-demokratyczny redaktor uchyli czoła i pozwoli mu ze szpalt dziennika podkopywać byt polskiej instytucyi kulturalnej... Za to z tym większym ferworem będzie redakcya polemizowała na innem miejscu z „Nowem Wremia“, usiłującem podkopać istnienie scen polskich w Warszawie.

Senat durniów.

„Wielkie myśli przychodzą na świat na gołębich nóżkach“ — powiedział Fryderyk Nietzsche. Bez hałasu też stała się wielka rzecz, wielkie święto, uroczystość 200-letniego jubileuszu „senatu rządzącego“ w Petersburgu. Cicho przebiegł ten wiekopomny dzień, któregoś tam marca; niewdzięczny świat nie wziął udziału w obchodzie rocznicowym, nie było gratulacyi i, słowem, nie było najmniejszego oddźwięku dla wzniosłego reskryptu „najwyższego“, w którym „Cesarz i Sędzia Państwa Wszechrosyjskiego“ — słowa tego dziejowego dokumentu — poklepał po ramieniu stawną instytucyę.

Najwyższe to klepanie przybrane było w formę pięknego patosu i rozmiękczenia serca. Między innemi najwyżej powiedziano:

„W dzień święcowania 200 lecia Senatu Rządzącego, obejmując wdzięcznem wspomnieniem wiekowe zasługi Senatu wobec Tronu Naszego (wszelkie wogóle siedzenia w aktach tego rodzaju pisane są wielką literą — *przyp. autora*) i ziemi rosyjskiej (oczywiście „ziemia“ jako symbolizująca tylko 130 milionów dusz pisze się małą literą), My z radością serdeczną oznajmiamy Senatowi Nasze uznanie i Naszą specyalną życzliwość. Działalność Senatu należy do historyi, a jej bezstronny sąd nie rzuci najmniejszego cienia zarzutu na przeszłość tej sławnej instytucyi. Stróż prawa — Senat, przez wszystkie dni swoje był dla państwa przykładem służenia obowiązkowi“.

Nie ma rządu, któryby się łatwiej wzruszał, niż rosyjski; rosyjska miękkość i subtelność płacze, gdy wiesza, płacze, gdy bije nahajami, płacze, gdy skazuje na katorgę, płacze, gdy wyrzyna miasta, płacze, gdy zagładza całe powiaty lub zaraża tyfusem więzienia i szpitale. Tam wszystko się dzieje w imię miłości „powierzonego Naszej Opiece narodu“. Najwyższa Chustka Do Nosa nigdy nie jest odejmowaną od Załzawionych Oczów. Stąd też jubileusz senatu roztkliwił boskiego pomazańca Mikołaja i cesarskiego pomazańca Szczegłowitowa, ministra sprawiedliwości, który reskrypt kontrasygnował.

Nie ma kwestyi, że rząd rosyjski jest artystą znamienitym i stylistą pierwszorzędnym. Potrafi on tak siebie samego obełgać, że obełganie świata jest już tylko rzeczą drobną. Udekoruje tak gruntownie swój ukaz wszystkiemi cnotami miłości i humanitarności, że ów tak zwany świat, nawet w osobach czujnych i niedowierzających „Tagblatów“ i „Pressów“, zostaje zmistyfikowany. Bo ten świat cóż może czynić? Odtrącić 50% na poczet blagi i hipokryzyi rosyjskiej. Ale zostanie jeszcze 50% — i „świat“ ma przekonanie, że Rosya należy bądźcobądź do krajów „rządzonych“, mających ideę państwową i troszczących się, nie bardzo, ale zawsze trochę, o dobro narodu.

Szczególnie szlachetnie brzmi reskrypt, o którym mowa. Wplata on w wieniec zasług senatu listki szczególnie modernistyczne: „Senat umacnia w pokrzywdzonych i cierpiących przekonanie, że przed nim zawsze tryumfować będzie sprawiedliwy i że zawsze znajdzie obronę słaby“.

No i ktoby śmiał powiedzieć, że to nie święta prawda przynajmniej w stosunku 25%? Czyż tam nie tryumfuje sprawiedliwy i nie znajduje obrony słaby?

Daninę modernizmowi, temu już z całkiem ostatnich dni, spłaca też aluzya do katońskich rewizyj senatorskich, odbywanych pod hasłem: „Kruk krukowi oka nie wykole“, albo: „On ne devalise pas les voleurs“:

„Równolegle... poszczególnym senatorom polecano w guberniach we wszystkich gałęziach zarządu państwowego czasowe rewizye, które dla władzy zwierzchniej były bezpośrednim istotnym środkiem dla wyplenienia nadużyć i opieszałości w zarządach miejskich“.

Wobec tego, regulujące już prawdę tych zapewnień na 10%, jeszcze Europa może myśleć, że w Rosyi odbywa się tropienie państwowych złodziejów. „Tagblaty“ i „Pressy“ drukować mogą: „Nowe nadużycia w rosyjskiem ministeryum wojny“, albo komunikacyi, albo oświaty, albo sprawiedliwości — w tem przekonaniu, że tam istnieją lub też wogóle istnieć mogą ministerya bez nadużyć, nie oparte na stałem, systematycznem, wrodzonem, „immanentnem“ złodziejstwie, że tam wolno rodzić urzędników nie złodziejów i nie-łapowników.

Najwięcej wszakże reskrypt carski pyszni się senatem jako „sądem najwyższym“, tym, co wyjaśnia wątpliwości prawne, „komentuje i ochrania istotną treść prawa“, „harmonizuje działalność rządu“.

Owoż ta harmonia polega na tem, że każdy departament senatu inaczej zapatruje się na najważniejsze kwestye prawne. Jako instancya kasacyjna rozpatruje on wyroki sądów w ten sposób, iż zdarza się bardzo często, że w dwóch departamentach senatu tego samego dnia i tej samej godziny zapadają dwie sprzeczne z sobą uchwały. To też praktyka senatu rosyjskiego, czyli tak zwana jurisprudencya, jest stekiem nonsensów, idyotyzmów, błazeństw, nadużyć, fałszów, przekręcań, — tak jak sama praca senatorów, trwająca zazwyczaj od godz. 2 do 4, jest tylko wstąpieniem do senatu na szklankę herbaty i cygaro po śniadaniu. Całą robotę rzekomego referowania i przygotowywania zawczasu wyroków spełniają sekretarze. Znany jest charakterystyczny pośpiech śród senatorów, mających rozpatrzeć daną sprawę, gdy dowiadują się, że na sprawę przychylna strona interesowana lub adwokat. Wtedy bowiem nie można nie zajrzeć do aktów i zbyt manife-

stacyjnie ziewać na posiedzeniach lub rysować na czystych arkuszach papieru fizyognomię lub też inne części ciała swej metresy.

Praktyka senatu używa też w kołach sędziowskich, w sądach okręgowych zwłaszcza, gdzie stosunkowo najmniej jest pretensyonalności i nieuctwa, odpowiedniej powagi. Mianowicie, gdy obrońca powoła się w danej sprawie na orzeczenie senatu, sędziowie czują się tak zakłopotani, jak gdyby np. w sali sądowej ktoś nagle uczynił coś nieprzyzwoitego.

Sumienie narodu, albo właściwiej mówiąc, ludu rosyjskiego, wie doskonale o tych wysokich kwalifikacyach senatu. Czuje ono dobrze, że jest to tylko, w razie najlepszym, ugalonowany pachołek ministra lub rządu całego, że przez niego, jak przez rurę kanałową, swobodnie przepływają takie lub inne prądy i nastroje, gwałty i sofizmaty. Wiadomo też powszechnie, że na senatora nie potrzeba mieć żadnych kwalifikacyj ani umysłowych ani moralnych, że stanowisko to jest dogodną synekurą dla każdego biurokraty, który na urzędzie swoim stał się jawnie i prowokująco niemożliwym, już to z powodu niedołęstwa, już to przez niedbalstwo, niesamienność, nadużycia, krzyczącą ignorancyę i t. p. Cóż robić z takim panem, który nałykał się władzy i znaczenia, orderów i odznaczeń i którego, jako impregnowanego autorytetem rządu, nie wolno i nie dobrze jest puszczać w świat z zwyczajną dymisyą i emeturą? Czyni się go senatorem.

To też opinia lepszej części Rosyi zdawna już znalazła na taki awans odpowiednie miano: „paszoł w duraki“, to znaczy: „został durniem“. I niema właściwie większej hańby ze stanowiska dumy biurokratycznej, jak „zostać durniem“, bo to oznacza, z wysokości samowładnego gubernatora albo innego jakiego satrapy, mającego pałac, służbę, ogromne sumy na reprezentacyę i ogromną fabrykę wszelkiego rodzaju rozporządzeń, zejść na fotel senatora, wygodny wprawdzie, ale bierny. Jest to stanowisko drugorzędnego eunucha z legionu eunuchów, strzegących hurys cnót carskiej władzy i nietykalności tyranii.

Ten to „senat durniów“, powołany do życia przez Piotra Wielkiego, obchodzi teraz swój jubileusz. Rosya przeżywa moment wielkiej chwały.

Dr Kosmoski.

KRONIKA.

Kraków, 22 kwietnia.

Towarzysze! Przy zabawach, obchodach i zebraniach towarzyskich pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Nowiny krakowskie.

Cap i Gołąb pożarli się z ks. Mytkowiczem. Albowiem Cap i Gołąb potrzebują kandydatów, z idealnych względów potrzebują popierać pp. Sikorskiego i Zieleniewskiego, aby coś na tem zarobić. Ks. Mytkowicz nie kieruje się tego rodzaju idealnymi względami i strzeże czystości sztandaru katolickiego. Ideologię daje ks. Mytkowicz, ale agitacyę dają pp. Cap i Gołąb sami. Lecz ks. Mytkowicz daje także salę przy ul. św. Tomasza. Ta sala jest koniecznie potrzebna pp. Capom i Gąłębiom i jedynie dlatego ci stróże katoliccy trzymają się poły ks. Mytkowicza. — Gdyby nie ta sala! Ale i tak już przyszło we czwartek do awantury na zgromadzeniu stróżów katolickich w sali ks. Mytkowicza. Przemawiali pp. Sikorski i Zieleniewski, poczem ks. Mytkowicz atakował ich jako „liberałów“. P. Zieleniewski wypierał się, że liberałem nigdy nie był i do demokracyi nigdy nie należał. A stróże katoliccy z Capem i Gołębiem na czele zbuntowali się przeciw ks. Mytkowiczowi i stanęli po stronie kandydatów, przy których poczciwy stróż katolicki może się jakoś pożywić w czasie wyborów.

Gdyby ks. Mytkowicz nie miał sali, stróże katoliccy zostawiliby go samego pod sztandarem chrześcijańsko-socyalnym. Na razie on ich, a oni jego muszą tolerować. Ale idea ks. Mytkowicza pokutuje samotna przy ul. św. Tomasza, a praktyka Capa i Gołębia rozwija się niezależnie przy ul. Zwierzynieckiej

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej, na którem uchwalono wnioski magistratu w sprawach emerytalnych służby miejskiej, dalej rozpatrywano sprawę koncesyj szynkarskich na dworcu kolejowym i sprawę wydania zakazu dopuszczania młodzieży do szynków, wkońcu uchwalono przedstawić Radzie miasta wniosek, aby dla spraw wymiaru emerytur, pensyj wdowich i zaopatrzeń dzieci po urzędnikach i sługach miejskich wybrano osobną komisyę z 7 członków.

O dzierżawę teatru miejskiego. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komisyi teatralnej pod przewodnictwem prezydenta Lea. Załatwiono sprawę tegorocznego sezonu operowego w czasie od 10 czerwca do 1-go sierpnia, przyjmując ofertę dyrektora Hellera. Skrócenie sezonu do 1 sierpnia okazało się koniecznem, ze względu na potrzebę gruntownego oczyszczenia teatru.

Następnie komisya rozpatrywała wniesione oferty na dzierżawę teatru. Oferty wnieśli: Aleksander Bandrowski, śpiewak operowy, Stanisław Książek, redaktor „Kuryera łódzkiego“, Andrzej Lelewicz, dyrektor teatru polskiego w Poznaniu, Ignacy Nikorowicz, literat z Monachium i dotychczasowy dyrektor Solski. Po kilkugodzinnej dyskusyi komisya wzięła pod szczegółową rozwagę jedynie oferty Bandrowskiego i Solskiego, a dla ukończenia dyskusyi i powzięcia uchwał odroczyła zebranie z powodu spóźnionej pory do niedzieli.

„Sparsystem“. Pod „sparsystemem“, kwitnącym we wszystkich urzędach, uginają się zarówno urzędnicy, jak i publiczność. Oddziały sądu cywilnego mimo ciągłego wzrostu kawałków pozbawiono koniecznych sił kancelaryjnych tak, że na zwykłe wyasygnowanie kilkudziesięciu koron z kasy sierocej trzeba czekać całymi tygodniami. Jedna bowiem pisarka przypada na 3 oddziały! To dłużej nie może być tolerowane; najlepszym środkiem zaradzenia tym stosunkom będzie wybranie posłów, którzyby dbali o interesa miasta. Również wartałoby raz pomyśleć o sprowadzeniu pałacu sprawiedliwości z obłoków w sferę rzeczywistości.

Sześciotygodniowy kurs gorzelnictwa w Krakowie. W stacyi doświadczalnej dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych przy państwowej szkole przemysłowej w Krakowie, rozpocznie się dnia 15 maja b. r. sześciotygodniowy kurs gorzelnictwa. Kurs ten obejmuje wykłady: 1) technologii i gorzelnictwa; 2) botaniki; 3) kontroli ruchu fabryki; 4) chemii i fizyki; 5) mechaniki; 6) rachunkowości i ustawodawstwa gorzelniczego; 7) ćwiczenia w laboratoryum chemicznem; 8) ćwiczenia w laboratoryum mikroskopowem. — Wpisy odbywać się będą 15 maja w kancelaryi doświadczalnej (Kraków, Gołębia 20, I. p.). Opłata za kurs wynosi 50 K dla krajowców, a 100 K dla obcokrajowców. Opłatę tę, a ewentualnie podania o uwolnienie od całkowitej lub częściowej opłaty, odpowiednio udokumentowane należy złożyć przy wpisie. Bliższych informacyj udziela kierownictwo stacyi.

W budynku Dioramy na placu św. Ducha pomieszczoną będzie od 3 maja wystawa Związku artystów polskich.

Nieludzka żona. Wczoraj po południu znaleziono w rowie przy ul. Poniatowskiego prawie nieprzytomnego 60 letniego Józefa Mistasza, zamieszkałego przy ul. Bosackiej l. 7. Mistasz wrócił niedawno ze szpitala, ale go żona wypędziła z domu. Wycieńczony chorobą i głodem, padł na ulicy. Pogotowie ratunkowe odwiozło osłabionego do domu; żona nie chciała go jednak wpuścić do mieszkania i zwymyślała personal pogotowia ratunkowego za to, że się miesza w nieswoje rzeczy i zawraca sobie głowę jej mężem.

Kradzieże. Zeszłej nocy przytrzymano na gorącym uczynku włamania się do sklepu Izraela Fessla przy ul. Miedzuch l. 17 Hirscha Wachstättera. Drugi spólnik, którym ma być zawodowiec ze Lwowa, znany jako Michał, uciekł.

W Tarnowie okradziono Eliasza Raucha, zabierając mu 5 złotych pierścionków, złotą bransoletę i 60 K gotówką. Sprawcami mają być dwaj posługacze w szkole bar. Hirscha, którzy umknęli do Krakowa.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Piątek: „Aglawena i Selisetta“ (przedostatni występ p. Solskiej).
Sobota: „Mój przyjaciel Tadzio“ (Mon ami Teddy), komedya w 3 aktach Andrzeja Rivoire i Lucyana Besnarda.
Niedziela po południu: „Szklana góra“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Mój przyjaciel Tadzio“.
Poniedziałek: „Nora“ (ostatni występ p. Solskiej).
Wtorek: „Mój przyjaciel Tadzio“.
Środa: „Pan Jowialski“ (popularne).
Czwartek: „Mój przyjaciel Tadzio“.
Piątek: „Rozbitki“.
Sobota: „Marzyciel“, sztuka w 3 aktach dra Tad. Kannenberga (nowość).
Niedziela po południu: „Szklana góra“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Marzyciel“.
Poniedziałek: „Balladyna“ (popularne).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 3—9. Biblioteka od godz. 12—1 i od 4—9.

Nowiny lwowskie.

Za odezwę rewolucyjną. Studenci ruscy, Hołosow i Horabczuk, u których policya przeprowadziła rewizyę po wykryciu odezwy do młodzieży szkolnej, otrzymali polecenie opuszczenia granic Austryi. Hołosow i Horabczuk są poddanymi rosyjskimi.

Oryginalny pożar. Niezwykłemu wypadkowi uległa wczoraj, o godz. 9 rano jakaś kobiecina. Szła ona ulicą Krasickich i niosła kobiałkę, a w niej jakieś szmatki, ścierki itp. Nagle z niewiadomej przyczyny buchnął pożar w kobiałce. Publiczność rzuciła się z pomocą, a przytem babina sama zajęła się „akcyą ratunkową“. Po wyrzuceniu szmatek z kobiałki i kilkakrotnem nadeptaniu ich nogą, pożar dał się nareszcie stłumić...

Według zdania samej kobieciny, „dotkniętej katastrofą“, ogień „podłożyła jakaś zbrodnicza ręka“ — ludzie zaś, mniej „zagrożeni katastrofą“, sądzą poprostu, że oryginalny pożar powstał wskutek nieumyślnego rzucenia niedopałka papierosa do kobiałki przez jakiegoś niebacznego przechodnia.

Echa morderstwa przy ul. Zimorowicza. Sąd apelacyjny odrzucił sprzeciw, wniesiony przez obrońcę Kazimierza Lewickiego przeciwko aktowi oskarżenia i akt oskarżenia zatwierdził w całej osnowie. Wobec tego akt oskarżenia stał się prawomocnym. Termin rozprawy jednakowoż jeszcze nie jest ustalony.

Z kraju.

Zamachy na pociągi. Dzisiaj o północy podłożono w Balinie (na linii Trzebinia-Szczakowa) pod pociąg pospieszny nr 1409 trzy progi kolejowe, które aż do stacyi Ciężkowice lokomotywa pchała przed sobą, aż je tu usunięto. Przy następującym pociągu „ekspress“, zdążającym z Nicei do Petersburga powtórzyło się tosamo w temsamem miejscu, jednakże maszynista zauważył i po zatrzymaniu pociągu usunięto przeszkodę. Prawdopodobnie zrobiono to w celu wykolejenia pociągu.

Z Oświęcima piszą nam: W ostatnim czasie zdarzyły się u nas i okolicy następujące fakta: Na przestrzeni kolejowej pomiędzy Jawiszowicami a Dziedzicami pełni służbę budnika człowiek starszy, obarczony liczną rodziną, nazwiskiem Krawczyk, zastępcą zaś jego jest młody robotnik sekcyjny, nazwiskiem Fajferek. Przed około dwoma laty miał podarować Krawczyk jakiemuś znajomemu kowalowi kilkanaście starych, już zużytych gwoździ progowych, które leżały zardzewiałe i do niczego niezdatne, o czem także Fajferek wiedział. Przed 14 dniami był młody zastępca budnika u spowiedzi wielkanocnej i zamiast ze swoich grzechów, wyspowiadał się z grzechów Krawczyka, opowiadając księdzu o powyż wspomnianych gwoździach. Ksiądz miał polecić Fajferkowi, ażeby doniósł do dyrekcyi, co tenże też uczynił. Następstwem tego było to, że wytoczono Krawczykowi dyscyplinarkę, która może spowodować jego wydalenie i pozbawienie żony i dzieci chleba. Rozgoryczenie personalu na całej przestrzeni jest ogromne.

Drugi fakt zdarzył się u nas na stacyi. Mamy tutaj naczelnika sekcyi kolejowej, niejakiego Langesa, znanego z brutalności wobec swych podwładnych. Dnia 4 b. m. uderzył robotnika Wawrzyńca Duszę, który nie mógł czegoś tak prędko podnieść, jak tego życzył sobie Langes, w obecności innych robotników dwa razy w głowę, wyzywając go obelżywie. Biedny robotnik zmilczał cierpliwie, bojąc się, że go wydali ze służby. Oto nagroda za ciężką pracę! Zamiast poprawy, jakiej personal się spodziewał przy upaństwowieniu kolei północnej, jest na porządku dziennym obcinanie gaży, ciągłe wydalania, a w dodatku bicie. Winę ponoszą także sami robotnicy, że się nie organizują, bo gdyby wspomniany robotnik należał do organizacyi, to z pewnością by to bezkarnie takiemu brutalowi nie uszło.

Śmierć od rogów krowy. Z Sokala donoszą: Onegdaj uciekła z tutejszej rzeźni krowa i biegnąc w szalonym pędzie w kierunku swej wsi do Hatowic, uderzyła z taką siłą rogami w idącego strażnika opłat gminnych Stefana Semeluka, iż tenże wskutek odniesionych obrażeń wewnętrznych wkrótce zakończył życie. Semeluk liczył 54 lat, pozostawił żonę i troje dzieci.

Z zaboru rosyjskiego.

Graf Milewski skarży. Dzienniki warszawskie donoszą: Onegdaj I wydział sądu okręgowego warszawskiego przystąpił do rozważania sprawy o obrazę czci, wytoczoną redaktorowi „Kuryera porannego“ przez hr. Ign. Korwin Milewskiego. Przed rozpoczęciem rozprawy przewodniczący sądu zawiadomił, że z rozporządzenia generała-gubernatora warszawskiego sprawa ma być sądzona przy drzwiach zamkniętych. Publiczność usunięto z sali, wkrótce jednak drzwi sądu otwarto, sprawa bowiem została odroczona i sądzona będzie ponownie w jesieni.

Więzienie za strejk. Z Łodzi donoszą, że na mocy postanowienia gubernatora piotrkowskiego skazani zostali na 3 miesiące więzienia, uważani za kierowników ruchu strejkowego, pracownicy aptekarscy: Drogowski, Heiman, Grabkin i Paris.

Echo walki z bandytami w Łodzi. Śledztwo ustaliło, że bandyci przyjechali do Łodzi w celu dokonania kilku napadów, między innemi na kasę towarową stacyi kolei fabryczno-łódzkiej. Zamiar ten, z przyczyn niezależnych od bandytów, nie udał się. Znaleziono różne kartki, plan sytuacyjny stacyi towarowej, skreślony ręką jednego z poległych bandytów.

Według ostatnich zeznań St. Słabosza, trupa Dłużewskiego podpalił Jaszke słomą, wyjętą z siennika i oblaną naftą.

Telefonowanie z pociągu. Wczoraj od godziny 10½ rano w obecności inżynierów kolejki mareckiej, kolei warszawsko wiedeńskiej, oraz reprezentantów prasy, prowadzone były na linii kolejki mareckiej pod Warszawą po raz pierwszy próby telefonowania z pociągu, będącego w pełnym biegu.

Wynalazcą tej modyfikacyi telefonów jest Warszawianin p. Mieczysław Keller, uczeń oddziału technicznego przy szkole rysunkowej, liczący lat 20.

O pierwszej próbie tak pisze warszawska „Nowa Gazeta“:

„O godzinie 1 w południe redakcya naszego pisma rozmawiała z osobami, które znajdowały się w pociągu, jadącym na dystansie pomiędzy Markami i Targówkiem. Pociąg łączył się również telefonicznie z Łodzią, skąd głos dochodził też czysto i wyraźnie. Gdyby więc dalsze próby dały równie pomyślne rezultaty, wynalazek p. Kellera niezawodnie znajdzie wkrótce szerokie zastosowanie praktyczne“.

Ze świata.

Katastrofa balonu. Z Hannoweru donoszą: Balon „P. VI.“ o godz. 12·15 w południe spadł między Issenbüttel a Leiferde i zawisł na drzewie. Balon wystawiony jest na napór silnego wiatru.

Porucznik Stelling, kierownik balonu „P. VI“, przedstawia wypadek w następujący sposób: W oddaleniu 5 klm. na zachód od toru kolejowego koło Issenbüttel doznał balon defektu, ponieważ lina zaczepiła się o drzewo. Wobec tego, że zerwał się silny wiatr, postanowiono natychmiast wylądować. Byłoby to poszło gładko, gdyby się nagle nie ukazało pod balonem wielkie jezioro, oraz gdyby byli w pobliżu ludzie do pomocy. Pociągnąłem za linę, mówił porucznik, a gondola wylądowała gładko na suchym terenie, podczas gdy większa część osłony balonu wpadła do jeziora. Podróżni balonu nie ponieśli szwanku.

Balon „P. VI“ będzie zdemontowany i przewieziony koleją do Bitterfeld.

Wysyłka 8000 więźniów na kolej Amurską. Przy budowie kolei Amurskiej postanowił rząd rosyjski po raz pierwszy wykorzystać tam pracę więźniów. W tym celu główny zarząd więzienny opracował szczegółowy plan przewozu na daleki Wschód więźniów, skazanych na dłuższe terminy i przebywających w więzieniach Rosyi centralnej.

Na kolej Amurską postanowiono wysłać około 8000 więźniów. Przygotowania w tym

kierunku zostały już rozpoczęte. Przewożeni są oni etapem do Moskwy, Charkowa, Orła, Irkucka i innych większych centrów, skąd następnie koleją odesłani będą do Srietenska, a wkońcu wodą w dół Szyłki i Amura, na miejsce budowy kolei. Pierwsza partya więźniów wysłana zostanie z Charkowa w najbliższych dniach. Cały zaś przewóz zakończony ma być w końcu lipca.

Do pilnowania więźniów wyznaczono już 2000 żołnierzy, którzy obecnie koncentrowani są w tych samych punktach, co i więźniowie. Konwój ten nie będzie podlegać zmianom. Wszyscy więźniowie odbywać będą drogę bez kajdan, idzie bowiem o zakonserwowanie ich sił. Niedawno wyjechali na daleki Wschód urzędnicy zarządu więziennego, którzy zająć się mają przygotowaniem pomieszczeń dla więźniów, organizacyą żywności i t. p.

Więźniowie spędzić mają przy pracy około budowy kolei całe lato. Być może jednak, iż pozostawieni zostaną następnie na zimę. Ministeryum komunikacyi obecnie ściąga ze wszystkich kolei specyalne wagony aresztanckie.

Kto zna łajdactwa rosyjskie — ten łatwo domyśli się, jak odbywać się będzie prowiantowanie tych olbrzymich rzesz, spędzonych do okolic tak odległych! Staną się one pastwą głodu, a w dalszej konsekwencyi padną ofiarą chorób — ponownie podsycą zarazę dżumową.

TELEGRAMY

z dnia 22 kwietnia.

Z Portugalii.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Oporto: Uwięziono jednego sierżanta i jednego kaprala pod zarzutem udziału w spisku przeciw republice. Także kilka osób cywilnych jest skompromitowanych. — Śledztwo trwa dalej.

Lizbona. (Ag. Havasa). Wiadomości z prowincyi donoszą, że ogłoszenie ustawy o rozdziale kościoła od państwa przyjęto z oznakami radości. Nigdzie nie przyszło do zajścia.

Powstanie w Albanii.

Salonika. Według doniesienia z urzędowego źródła, wczoraj stoczono zacięte walki w okolicy Tuzi, a szczególnie w okolicy Mah. Pojedyncze oddziały wojska zostały otoczone i tylko przy użyciu nadzwyczajnej energii zdołały się przebić. Dwie kompanie, wysłane z Tuzi, wpadły w zasadzkę. Zginęło 12 ludzi, a wielu odniosło zranienia. Wkońcu Arnauci zostali odparci.

Salonika. Na linii granicznej Gusinie-Plava-Velica napadli powstańcy i Czarnogórcy na tureckie strażnice. Wysłano w tę stronę posiłki.

Salonika. Urzędowe doniesienia stwierdzają, że powstańcy w ostatnich walkach w okolicy Hoti i Klementi rozwinęli czarne chorągwie z napisami „Pragniemy pomocy zagranicy“ i „walka za naród“.

Powstanie w Marokku.

Berlin. Z Madrytu donoszą do „Vossische Zeitung, że według wszelkich prywatnych i urzędowych doniesień powstanie w Marokku szerzy się w sposób zatrważający. Obiega pogłoska, jakoby wymordowano Europejczyków w Fezie.

Dalej donoszą z Madrytu, że minister Canalejas oświadczył wobec dziennikarzy, że według wiadomości, jakie otrzymał, położenie w Marokku jest istotnie bardzo poważne i bardzo niepokojące.

Paryż. Prezydent ministrów konferował wczoraj z ministrem spraw zagranicznych i wojny w sprawie położenia w Marokku. — Rząd ciągle jeszcze nie ma wiadomości z Fezu. Wydano zarządzenia, aby być przygotowanym na wszelki wypadek, oraz celem umożliwienia koncentracyi wojsk szeryfów.

Paryż. Wieczorne dzienniki ogłaszają telegramy, że major Bremont, który ze swoją kolumną oddalony jest o 40 klm. od Fezu, przedstawia położenie swoje jako rozpaczliwe. Jeden z oficerów w liście prywatnym doniósł, że tylko cud może uratować oddział. Ministerstwo spraw zagranicznych od kilku dni nie ma żadnych wiadomości. Rząd przyspiesza wysłanie odsieczy.

Tulon. (Ag. Havasa). Parowiec przewozowy „Vinh Lony“ odpłynął z oddziałem wojsk kolonialnych do Marokka.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Madrytu: Rząd otrzymał telegram z Ceuty z następującą informacyą: Krajowiec, który tu przybył dziś z Tetuan, opowiada, że powstańcy szturmem zdobyli Fez i wymordowali całą marokkańską załogę. Sułtan schronił się do budynku francuskiego konsulatu.

Rewolucya w Meksyku.

Londyn. Główne punkty odpowiedzi meksykańskiej wystosowanej do Stanów Zjednoczonych są: Rząd meksykański nie przyjmuje odpowiedzialności za naruszenie granicy i nie myśli o wypłaceniu jakiegokolwiek odszkodowania Amerykanom. — Żołnierze, którzy w kierunku granicy strzelali, nie byli Meksykanami, ale Amerykanami, którzy przyłączyli się do powstania. Podczas bitwy pod Aqua Prieta miały wojska amerykańskie, wedle brzmienia odpowiedzi, rozbroić wojsko meksykańskie, a odebrane mu karabiny dać powstańcom. Nadto przytacza nota jeszcze inne podobnego rodzaju zarzuty.

W kołach rządowych amerykańskich przypuszczają, że prezydent Diaz dał dlatego tak szorstką odpowiedź, aby spowodować interwencyę amerykańską, w nadziei, że wtedy wszyscy Meksykanie zwrócą się przeciw Amerykanom; jednakże prezydent Taft oświadcza, że nie da się sprowokować do wojny. Prezydent Taft otrzymał też w kongresie wotum zaufania po zapewnieniu, że nie wda się w interwencyę bez uchwały kongresu.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Meksyku: Prezydent Diaz zarządził wypuszczenie na wolność obu Amerykanów, którzy przeszło miesiąc trzymani byli w więzieniu.

Nowy Jork. Według telegramu z El Paso, oświadczył Madero wczoraj w południe, że zaatakuje Juarez, jeżeli nie otrzyma przyrzeczenia, że prezydent Diaz ustąpi, oraz jeżeli Juarez nie będzie opuszczone przez wojsko rządowe. Komendant wojsk związkowych oświadczył, że nie chce się poddać.

Nowy Jork. Z Texas donoszą, że powstańcy zaatakowali Parras i St. Pedro. W stanie Coachuila zabito wielu meksykańskich żołnierzy związkowych. W oczekiwaniu ataku na Juarez koncentrują się w El Paso dalsze wojska amerykańskie.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

SKŁADKI.

Na fundusz wyborczy krakowskiego komitetu P. P. S. D. złożono: Organizacya teatralnych 18 K 50 h. Organizacya tytoniowych 20 K. Organizacya metalowców 8 K. Razem 46 K 50 h. Poprzednio wykazano 19 K 40 h, razem 65 K 90 h.

Na fundusz wyborczy złożono w administracyi „Naprzodu“ w dalszym ciągu od 16 kwietnia b. r.: Inżynier S., Czarna Wieś 10 K. Za czarną kawę 1 K 40 h. Tow. M. S. 6 K. Razem 17 K 40 h, poprzednio wykazano 10 K 90 h, razem do 22 b. m. 28 K 30 h.

Na fundusz stypendyjny strejkującej młodzieży akademickiej złożono w dalszym ciągu w administracyi „Naprzodu“: A, G., Dublany 2 K. Poprzednio wykazano 24 K 90 h, razem od 9 do 22 kwietnia 26 K 90 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu P. P. S. D.** odbędzie się w poniedziałek 24 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków konieczna.

* **Zebranie obszernego komitetu majowego** odbędzie się we środę 26 b. m. w sali Miejskiej Kasy chorych, Dunajewskiego 5, o godz. 7 wieczorem.

* **Towarzysze! Towarzyszki!** Wpisujcie się jak najliczniej do komitetu majowego! Krakowski komitet P. P. S. D.

* **Listy wpisu do komitetu majowego** powinny być zwrócone przez organizacye najdalej do poniedziałku 24 b. m. na ręce tow. Pyrzowskiego (w Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10.

* **Posiedzenie komitetu organizacyi kobiet P. P. S. D.** odbędzie się we wtorek 25 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10, I. p.). Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członkiń komitetu konieczna.

* **Organizacya robotników młodocianych w Krakowie** urządza w niedzielę 23 kwietnia b. r. o godzinie 6½ wieczorem w sali Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10) zebranie z porządkiem dziennym: „Dlaczego święci klasa robotnicza dzień 1 Maja“. Towarzysze! Robotnicy! Jawcie się licznie!

* **Towarzysze i Towarzyszki!** Wpisy do komitetu majowego w Krakowie przyjmują wszystkie organizacye zawodowe najdalej do dnia 23 kwietnia. Komitet ten powinien być imponujący ilością i jakością i prosimy o jak najliczniejsze wpisywanie się. Krakowski komitet P. P. S. D.

* **Baczność Towarzysze!** Komitety miejscowe, pragnące zamówić odznaki majowe, muszą najdalej do 25 kwietnia to uczynić, adres: Pyrzowski Maryan, Kraków, Filipa 11.

* **Czarna Wieś.** We wtorek 25 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali p. Goldberga (Czarna Wieś 39) zgromadzenie wyborcze. Referent tow. Daszyński.

* **Nowa Wieś.** We wtorek 25 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali p. Neudlingera (róg ul. Nowowiejskiej i Rosoła) zgromadzenie przedwyborcze. Referent tow. Ignacy Daszyński.

* **Wszystkich towarzyszów krakowskich, chcących wziąć udział w agitacyi wyborczej,** wzywa się, by najdalej do dnia 23 kwietnia podali u tow. Papińskiego w Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10) swe dokładne adresy.

* **Zwiedzanie gabinetu geologicznego** przy ul. św. Anny 6 urządza Uniwersytet ludowy dla młodocianych robotników z Podgórza w niedzielę 23 b. m. o godz. 10½ przed południem.

* **W Libiążu** urządza Uniwersytet ludowy w niedzielę 23 b. m. o godz. 4½ po południu wykład p. Edwarda Woronieckiego: „O nocy listopadowej“.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

* **Wiedeń.** Miejscowy komitet P. P. S. D. urządza zabawę ludową w niedzielą 30 kwietnia b. r. w sali hotelu „Arco“ (dawniej „Polonia“), II. Rotensterngasse 7, z następującym programem: 1. „Armia postępu“, deklamacya. 2. „Pokonani zwycięzcami“, dramat robotniczy w 3 aktach przez J. Kozakiewicza. 3. „U fryzyera“, operetka sceniczna w 1 akcie przez Borynia. Na zakończenie: tańce. Doborowa muzyka salonowa. Początek o godz. 7 wieczorem. Karty wstępu wcześniej nabyte 70 h, przy wejściu 1 K. O liczny udział uprasza komitet uroczystości majowej.

Sprawy partyjne.

Wszystkie komitety miejscowe i wszystkich mężów zaufania upraszamy o natychmiastowe przysłanie nam dokładnego adresu, pod adresem:

Sekretaryat komitetu wykonawczego P. P. S. D. Kraków, ulic. Filipa l. 11.

Kraków, 6 kwietnia 1911.

Za Komitet Wykonawczy P. P. S. D.

Dr Emil Bobrowski, sekretarz. *Jan Englisch* przewodniczący

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Konsum Robotniczy „Naprzód“

w Dębnikach, ul. Pocztowa 17

Sklep Konsumu w Dębnikach otwarty od godz. 6 rano do 9 wieczór.

Filia Konsumu przy ul. Zwierzynieckiej 10, I. p. (wejście z ganku), otwarta tylko wieczorem od godz. 6—9, a w święta od godz. 9—11 przed południem.

Towarzysze Towarzyszki! Wszelkie artykuły spożywcze zakupujcie tylko w naszych konsumach robotniczych.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

L. 1580/1911.
Akc.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa zamierza na rok 1911 wydzierżawić prawo poboru samoistnej opłaty gminnej od spirytuozów, wina, piwa i miodu na terytoryach dzielnic Ludwinów i Dąbie.

O czem się strony interesowane niniejszem zawiadamia celem wniesienia ofert z tem, że licytacya odbędzie się we czwartek dnia 27 kwietnia b. r. o godz. 12-tej w południe w biurze naczelnika Administracyi akcyzy ul. Kopernika L. 1, który udziela informacyi codziennie w godzinach między 12 a 1 w południe.

Oferty zaopatrzone marką stemplową na 1 K, oraz kwitem depozytowym poświadczającym, iż tytułem wadyum złożono w Kasie Administracyi akcyzy kwotę 1000 K, składać należy na ręce naczelnika Administracyi akcyzy najdalej do godz. 12 w połud. dnia 27 kwietnia 1911 r.

Kraków, 18 kwietnia 1911.

Administracya akcyzy.

L. 193/911.
prez.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydyum Magistratu m. Krakowa rozpisuje niniejszem konkurs na posadę miejskiego asystenta weterynaryjnego w XI klasie rangi z płacą K. 1600 i dodatkiem kwaterowym K. 576 rocznie.

Kandydaci na tę posadę obok warunków ogólnych, jak wiek poniżej lat 40, obywatelstwo austryackie, nieposzlakowane życie i zdolność fizyczna, wykazać się winni z uzyskania dyplomu weterynaryjnego i ze złożenia egzaminu wymaganego dla otrzymania stałej posady weterynaryjnej w publicznej służbie zdrowia przy urzędach administracyjnych.

Kandydaci nie mogący się wykazać świadectwem z powyższego egzaminu obowiązani będą, w razie otrzymania posady, złożyć go najdalej w przeciągu lat 2 od nominacyi.

Posada będzie nadaną na razie prowizorycznie, a po upływie roku zadawalniającej służby, tudzież po ewentualnem wykazaniu się ze złożenia egzaminu, o którym wyżej mowa, nastąpi stabilizacya z wliczeniem czasu służby prowizorycznej do czasu policzalnego przy wymiarze emerytury.

Kandydaci, mogący się wykazać praktyką weterynaryjną przy władzach administracyjnych, będą mieli pierwszeństwo. Podania zaopatrzone w metrykę urodzin, świadectwa z ukończonych studyów, ze złożonych egzaminów i z ewent. praktyki, świadectwo zdrowia, tudzież krótkie curiculum vitae wnosić należy do Prezydyum Magistratu m. Krakowa w terminie do 5 maja b. r.

Kraków, dnia 19 kwietnia 1911 r.

Prezydyum Magistratu m. Krakowa

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1919).